

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

KINO TEATR **CZARY** **Dziś!**
Najmilsza dziewczynka na świecie, promienny uśmiech szczęścia wspaniały podarunek największego talentu, jedyna nieoceniona **SHIRLEY TEMPLE** zyskała sobie miano ulubienicy świata Nr. 1, dzięki filmowi **„SŁOWICZEK”**
Role główne: RANDOLPH SCOTT, JACK HALEY, GLORIA STUART, PHYLLIS BROOKS
Popoł o godz 3. Białe sztandary
Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

Niemcy dają Węgrom Słowację

w zamian za uległość polityczną i gospodarczą Tą drogą chcą się dostać do granicy z Rumunią

Dobrze poinformowany korespondent berliński „Gazety Polskiej” donosi, że rząd niemiecki w toku rokowań z bawliwym w Berlinie premierem i ministrem spraw zagranicznych Węgier, wysunął projekt przyłączenia Słowacji do Węgier jako autonomicznej republiki W za-

mian za to Węgry miałyby się całkowicie podporządkować Berlinowi zarówno w sprawach gospodarczych jak i oczywiście

w polityce zagranicznej. W ten sposób Słowacja stałaby się prowincją węgierską a całe Węgry jakby rodzajem kolonii czy

większej autonomicznej prowincji niemieckiej. Te propozycje niemieckie jasno wskazują, jaki jest rzeczy-

wisty cel polityki. Aby zyskać zaufanie Słowaków, popierał ich dążenia narodowe, rozsadzając państwo federacyjne czesko-słowackie, a po osiągnięciu tego są gotowi Słowaków wydać Węgrom, oczywiście tylko w tym celu, by po tym zapanować nad Węgrami i dojść do upragnionej wspólnej granicy z Rumunią. Ta granica zaś jest Niemcom potrzebna, by wywrzeć odpowiedni nacisk na Rumunię. Zaborczy imperia- lizm niemiecki, zmierzający do opanowania całej Europy, wyla- zi w całym swoim bezwstydzie.

Oto nasza odpowiedź

Za kilka dni kończy się już subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Pożyczka ta jest dla nas nie tylko sprawą czysto finansową ale i honoru. Od chwili rozpoczęcia, Pożyczka ta spotkała się z jednorodnym poparciem. Nikt nie przeczył, że powinna ona dać jak największe wpływy, wszyscy byli zgodni, że przeznaczona została ona na najważniejszy cel: na dobrojenie Polski w powietrzu. Ambicją naszą musi być, mimo krótkiego terminu, przekroczenie sumy Pożyczki narodowej dla zapewnienia bezpieczeństwa naszemu krajowi, utrzymania naszej pozycji w Europie.

Z ust wodza naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza padło kiedyś oświadczenie, że nie chcemy cudzego, ale nie damy ani piędzi naszej ziemi. Nie tylko naszej ziemi, nie możemy również zrezygnować z żadnych naszych uprawnień, z naszej pozycji międzynarodowej.

Tymczasem nasz sąsiad zachodni, który wyobraża sobie, że może dyktować innym swoją wolę, złamał jednostronnie zawarty z nami układ i zgłasza swoje pretensje do nas. Śmie wysuwać najbardziej nieuzasadnione żądania pod naszym adresem, stawia nam łaskawie propozycje, na które rząd polski dał jedyną możliwą odpowiedź: NIE.

To stanowcze „Nie” musi być jednak poparte siłą, jedynym argumentem, który Niemcy rozumieją.

Lotnictwo jest najukochańszą bronią całego społeczeństwa, stanowi ono równocześnie pierwszy szereg naszych obrońców. Musimy zwiększyć zastęp naszych bohaterów lotników, musimy zapewnić skuteczniejszą obronę przed nieprzyjacielskim nalotem. Będziemy mogli spokojnie oczekiwać nadchodzących dni, gdy w pogotowiu stać będzie nasza lotnictwo i obrona przeciwlotnicza. Ostatnie dni zapisów, zapisów masowych na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, będzie najlepszą i najbardziej wymowną odpowiedzią na „propozycje” N-

Premier i wódz naczelny Litwy przybywa do Polski

Gen. Rasztikis zobaczy naszą siłę obronną

Wielkie wrażenie wywołała w kołach politycznych wiadomość o zaproszeniu do Warszawy naczelnego wodza armii litewskiej gen. Rasztikisa.

Wizyta ta następuje niemal bezpośrednio po pobycie w Polsce wodza armii estońskiej gen. Laidonera. Obaj wodzowie przybyli do nas na zaproszenie naczelnego wodza Armii polskiej Marszałka Śmigłego-Rydza.

Należy zaznaczyć, że goście Marszałka Śmigłego-Rydza zajmują w swoich państwach nie tylko stanowiska wojskowe, ale na-

leżą do czołowych osobistości państwa. Nowy rząd litewski jest rządem gen. Rasztikisa. On to bowiem doprowadził do zjednoczenia narodu po wymuszeniu przez Niemcy na Litwie Kłajpedy. Bezpośrednio po koncentracji narodowej gen. Rasztikis wygłosił swoje historyczne przemówienie, że Litwa nie ma nic więcej do oddania i bronić będzie aż do upadłego swojej niezależności.

Bałtyk, jak to niejednokrotnie wskazywaliśmy, jest naszym naturalnym zapleczem. Jesteśmy państwem bałtyckim i stąd zna-

czenie dla nas Gdańska Żywa akcja Polski na Bałtyku wyraźnie wskazuje, że nie tylko nie zamierzamy z niczego tam zrezygnować, ale idziemy zdecydowanie do umocnienia naszych pozycji.

Wódz naczelny armii litewskiej, przybywający do nas, w połowie maja, będzie się mógł naocznie przekonać, jakie jest nastawienie społeczeństwa polskiego i jaka jest nasza siła obronna. Pierwsza wizyta - wybitnego wojskowego i męża stanu Litwy przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia wzajemnych stosunków między naszymi państwami.

Sowiety proponują przymierze wojskowe państwom zachodniej Europy

LONDYN. Nowe propozycje rządu sowieckiego, które ambasador Majski przedstawił w sobotę ministrowi spraw zagranicznych, lordowi Halifaxowi, będą przedmiotem obrad nadzwyczajnego posiedzenia gabinetu.

Według „Daily Telegraph” propozycje sowieckie, które przywiózł ambasador Majski, zmie-

rzają do zawarcia przymierza wojskowego pomiędzy mocarstwami zachodnimi, a ZSRR.

Dziennik stwierdza, że plan sowiecki nie jest dostatecznie jasny i zawiera wiele punktów wymagających omówienia.

„Daily Mail” omawia stanowisko Polski w obliczu ostatnich wydarzeń a w szczególności stosunki polsko-niemieckie, które rozważa w pierw-

szym rzędzie pod gospodarczym kątem widzenia.

„Daily Express” zaznacza, że nie należy zbyt łatwo ufać propozycjom sowieckim. Dziennik sądzi, że Sowiety nie odkryły jeszcze wszystkich swych kart.

„News Chronicle” wskazuje na trudności, na jakie napotyka zamierzony system bezpieczeństwa, przede wszystkim ze względu na stanowisko niektórych krajów Europy wschodniej wobec Sowieców.

„Polska może żądać autostrady przez Prusy Wschodnie”

Tak ocenia sytuację prasa rumuńska

BUKARESZT. Uwaga prasy w dalszym ciągu skoncentrowana jest na sprawie stosunków polsko-niemieckich. „Universul” w korespondencji własnej z Warszawy omawia obszernie stanowisko Pol-

ski-Dziennik pisze, że przy rozpatrywaniu sprawy gdańskiej należy pamiętać przede wszystkim o żywotnych interesach 35 milionów Polaków a dopiero potem o życzeniach 300 tysięcy Niemców gdańskich.

Jeżeli Rzesza żąda eksterytorialnej autostrady przez Pomorze, Polska mogła by żądać takiej samej drogi przez Prusy Wschodnie, ażeby skrócić w ten sposób o 100 km. odległość między W-wą a Gdynią.

Fałszywy doradca Hitlera

to — zdaniem prasy angielskiej — min. Ribbentrop

LONDYN. Naczelnicy publicysta „Observer’a” Garvin zwraca uwagę, że min. von Ribbentrop reprezentuje „katastrofalne braki psychologii nazistowskiej, której zasadniczą cechą jest niedocenywanie innych mocarstw i przecenianie Niemiec”.

„Jeśli cały system zbudowany przez Hitlera się zawali — pisze Garvin — Hitler będzie mógł podziękować za zniszczenie Niemiec swemu fałszywemu doradcy w sprawach zagranicznych, który nie ma najmniejszego

pojęcia o duchu angielskim. W ten sposób wprowadzony w błąd Hitler prowadzi w dalszym ciągu swą politykę zastraszenia Anglii i innych państw, nie zdając sobie sprawy, że minął już czas, w którym — to bezkarnie czynić

Wiadomość o rozmowach berlińskich wywołała, rzecz jasna, wielkie zaniepokojenie w Słowacji oraz w Rumunii. Również Jugosławia zaniepokojona jest grą niemiecką.

Jak wynika z wiadomości, nadchodzących z Belgradu, Jugosławia nie jest skłonna do żadnych ustępstw terytorialnych i nie ulegnie żadnym pokusom. Nowy rząd, który zdołał doprowadzić do porozumienia z Chorwatami jest gotów bronić swej niezależności i pełnej niepodległości.

60 ofiar rozruchów w Indiach

LONDYN. Z Kalkuty donoszą: W mieście prowincjonalnym Guanpur doszło wczoraj do krwawych rozruchów na tle strajkowym. Policja była zmuszona do użycia broni.

Podczas starć z demonstrantami 20 osób zostało zabitych, a 40 odniosło rany. Władze podjęły środki ostrożności celem niedopuszczenia do powtórzenia się rozruchów.

Kalendarz dnia

WTOREK
Atanazego w D. K.
Jutro: Król Kor. Pol. — Roczn. K.
Słońca wsch 4.03 zach. 19.1
Księż. wsch 17.57 zach. 2.16

KRONIKA HISTORYCZNA
1068. Zdobycie Kijowa przez Bolesława Śmiałego.
1519. Zmarł genialny mistrz epoki Renesansu, Leonardo da Vinci.
1794. Odezwa Kościuski do obywateli o ulgach dla włościństwa.
1848. Potyczka pod Wrześnią i koniec powstania wielkopolskiego. Śmierć poety Antoniego Malczewskiego.

PRZYSŁOWIA
Z początkiem maja deszcz Nieurodzaju wieszcz

Swieżą NAFTALINĘ TORBY antymolowe

do przechowania garderoby poleca

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Jedenasty dzień procesu Julii Kucharskiej

„Proszę o najwyższy wymiar kary”

Tak rozpoczął swe wielogodzinne przemówienie prokurator Firstenberg — „Przewód sądowy przedstawia się jak okropny koszmar” — Za Kucharskimi ciągnie się długie, gęste pasmo krzywdy ludzkiej”

Mimo utrudnionej komunikacji publiczność od wczesnych godzin rannych zapełniła po brzegi salę sądową, pragnąc być bezpośrednim świadkiem walki, jaka rozegra się między oskarżeniem a obroną.

Kucharską wprowadzono na salę tuż przed godziną 10 rano. Jest ona nieco bliedsza niż na początku procesu, przed 2 tygodniami. Widoczne jest, że całonocne przysłuchiwanie się i obserwacje osób, które w tym procesie występowały, odbiło się na humorze i wyglądzie oskarżonej. Bynajmniej nie jest ona przyłoczona ani zatrwożona.

Zachowuje się zupełnie spokojnie, nawet wtedy, kiedy z ust rzecznika oskarżenia publicznego padną słowa, domagające się najwyższego wymiaru kary, to jest kary śmierci.

Tylko w pewnych momentach przemówienia Kucharska opuści głowę, lecz tylko na chwilę, bo zaraz uniesie ją do góry, by może w ten sposób wyznać, iż kto się czuje niewinny, nie ma powodu ani do rozpacz, ani obawy.

O godz. 10 rano wchodzi na salę komplet sędziowski. Prezes Przybyłowski ogłasza:

— Udzielam głosu panu prokuratorowi.

Oczy wszystkich kierują się w stronę stołu sędziowskiego, przy którym siedzi prokurator.

Prokurator Julian Firstenberg wstaje, zbliża się do specjalnie przygotowanego pulpitu, na którym bieleją kartki z notatkami z procesu, i rozpoczyna wielogodzinne przemówienie oskarżycielskie.

— Panowie Sędziowie! Gdy przypada mi w udziale oświadczyć, że oskarżenie popieram w całej rozciągłości i proszę o najwyższy wymiar kary, jaki ustawa przepisuje za dany rodzaj przestępstwa, pragnę podkreślić, że wypełnienie tego obowiązku nie sprawia mi żadnego osobistego zadowolenia.

Moralne trzęsawisko

Jako człowiek i obywatel odczuwam ciężar tego procesu, i pragnąłbym, aby było inaczej, aby wyniki przewodu sądowego były inne, bym mógł wstać i oświadczyć, iż mamy tu do czynienia bądź z samobójstwem bądź z mordem rabunkowym, którego dopuścił się ktoś z niższych sfer społecznych. Niestety, tak

Zwycięski napór Chińczyków pod Nanczang i Katonem

SHANGHAI. Komunikat chiński donosi, że ofensywa chińska na froncie centralnym rozwija się nadal pomyślnie. Walki koncentrują się głównie na odcinku Nanczang, gdzie Japonczycy w ciągu dnia wczorajszego stracili 400 zabitych. Jeden z oddziałów chińskich oblegających Kaifeng, przełamał linię obrony japońskiej i wtargnął do miasta. W ciągu kilku godzin oddział ten utrzymywał się na stacji kolejowej i wreszcie cofnął się, niszcząc stację.

Z Londynu donoszą, że Japonczycy rzucili tu nowe siły i

nie jest.

To, cośmy widzieli w toku przewodu sądowego, przedstawia się jak jakiś okropny sen, koszmar. I nie tylko ja to odczuwam. W ten sposób odczuwają to wszyscy, którzy bieg tego procesu obserwowali. Ci również chcieliby wierzyć, że to jakiś nieporozumienie. Albowiem w ciągu tych kilkunastu dni procesu miało się wrażenie, że stąpamy po jakimś moralnym trzęsawisku, po terenie, w którym kryteria etyczne nie znajdują w czasie drogi żadnego oparcia.

Jestem daleki od zamiaru uogólniania i od myśli, że oskarżeni rzucili mogą na warstwę, z której pochodzą, jakąś ujemną poświatę. Są to chore wyjątki.

Odraza i przynęcenie

Kiedy się ich dusze i czyny prześwieca, nie obce musi być uczucie odrzywania. Bo przecież te rzeczy działy się blisko nas, oskarżeni należą do sfery, która jak i my, ma to samo wykształcenie prawnicze. Te rzeczy działy się wśród takich, co nigdy nędzy nie zaznali, wśród ludzi, którzy mieli możność ucziwego życia bez popadania w kolizję z prawem.

Oskarżeni unicestwili swą moralną egzystencję, stoczyli się nisko w przepaść moralną, z której drogi powrotu nie ma.

Kiedy zajmują się osobami oskarżonych Kucharskich, muszą stwierdzić, że my na sali sądowej często spotykamy ludzi, którzy nie znają hamulców moralnych, ale rzadko spotkać można tak zarysowany brak skrępowań, zanik wszelkiego wahanía, gdy zachodzi kolizja między własnym interesem, choćby drobnym, a dobrem innego człowieka.

Małżonkowie Kucharscy mieli duże szanse życiowe. Los im sprzyjał. Nie wychowali się na ulicy, otrzymali wykształcenie,

Cerę piękną i gładką

uzyskasz pijąc wiosenny
SOK
KWITNĄCEGO LOPIANU
Magistra Gobieta
Skład główny
Warszawa, Miodowa 14
Sprzedaż apteki
Cena flakonu — zł. 1,80

przypadł im w udziale majątek, i to wcale okazały, mieli kontakt z uczciwymi ludźmi, mogli pracować, żyć uczciwie, mogli nikogo nie krzywdzić.

I choć formalnie Kucharscy odpowiadają za określone przestępstwa, to muszą zdać przed Sądem rachunek z całego życia, muszą wytłumaczyć, usprawiedliwić, dlaczego swe możliwości życiowe na szkodę innych obrócili.

Kucharscy mają żal do świata

W toku przewodu sądowego przewinęło się przez salę około 140 świadków. I z tych 140 osób nikt o Kucharskich nie dobrego nie powiedział. Może tylko mały jakiś fragment, że kiedyś Kucharska dała córce dozorcy wyprawę. Poza tym nikt im dobrego świadectwa nie wystawił.

I rzecz dziwna, zachodzi odwrotne zjawisko. To Kucharscy jeszcze do całego świata mają pretensje, o nikim dobrze nie mówią, bez względu na to, czy chodzi o członków rodziny, czy własnych pełnomocników, czy sąsiadów, czy służbę.

A za tą parą małżeńską ciągnie się długie, gęste pasmo krzywdy ludzkiej, ciągnie się za nimi, jak ogon za kometą.

Kucharscy nie poczuwają się do odpowiedzialności, tę odpowiedzialność nawzajem na siebie przerzucają niczym gracze piłkę na boisku.

A tej krzywdy ludzkiej jest w tej sprawie ogrom. Życie Kucharskich od lat jest ciąglem nieprawości i nieuczciwości. Kucharscy cierpią na zanik uczuć moralnych, który ukrywają za parawanem konwenansu i dobrych manier. To jest oblicze Kucharskich. Do zdecydowanej woli czynienia źle, on dodał tchórzostwo i brak odpowiedzialności, a oskarżona Kucharska — hi steryczne usposobienie i nieprawdopodobne zakłamanie.

Trudno było wielu czynnikom dojść w to wężowisko namiętności i trzeba było aż strzału rewolwerowego, żeby zaistniała podstawa prawna do wkroczenia, aby można było wejść wreszcie w to trzęsawisko i zobaczyć, co się za parawanem dzieje.

I gdyby teraz zaistniała jakaś możliwość, żeby Kucharska z tej sali wyszła wolna, i gdyby nawet przypała jej spadek i otwarto jej salon, to nie byłoby to salon, do którego wejść mógłby uczciwy człowiek. Nie zniechęciłby go ani zapach wyszukanych potraw, ani smak zagranicznych win.

W dalszym ciągu prok. Firstenberg wskazuje, że przestępcze życie Kucharskich doskonale znajduje odbicie w znanym przysłowiu „od łyżeczki do rymy”. Zaczyna się od drobnych nieuczciwości, jak to się często mówi, od „świństewek”.

Później następuje coraz gwałtowniejszy spadek.

— Któryś z panów obrońców zapytał jednego świadka z dużą dozą ironii, czy nie posiada mniej kuchennych wiadomości. Mnie się wydaje, że nie ma podstaw do lekceważenia kuchni. Bo ta kuchnia w zestawieniu z pokojami frontowymi państwa Kucharskich, mimo panujących w niej zapachów, nic nie traci, a w salonach państwa Kucharskich nie ma lepszego powietrza. Wyżewy tych salonów są znacznie gorsze.

Wyżej należy postawić prostą ka, żyjącego uczciwie, od ludzi, którzy z wykształcenia zrobili sobie narzędzie do krzywdzenia innych.

Następnie prokurator przechodzi do omówienia, jak się wyraża, skróconego życiorysu oskarżonych. Wskazuje, że rodzina Gierszewskich żyła pod znakiem materializmu. Ale o ile stary Gierszewski, po którym Zbigniew odziedziczył zapał do gromadzenia majątku, był typem społecznie dodatnim, to Kucharska, wychowana w materializmie, zaczęła pieniądze trwonąć.

U boku zamożnej małżonki

W pewnym momencie o panią Gierszewską zaczął się starać Kucharski i mimo oporu ze strony całej rodziny Gierszewskich, Kucharski stanął u boku zamożnej małżonki, zyskując w ten sposób spokojną przystań życiową.

Małżeństwo, tak poczęte, nie mogło ułożyć się na właściwych podstawach. Stosunki przez cały czas nie były dobre. Nie bez znaczenia był fakt, że Kucharscy nie mieli dzieci. Jaka tego przyczyna, nie można było się dowiedzieć.

Odbiło się to poważnie na losach Kucharskich. U niej wzmógł się snobizm i chęć użycia. W każdym razie już w 1930 r. Kucharscy stanowią małżeństwo pozorne.

Z tego pozornego małżeństwa z biegiem lat staje się kwadrat. Początkowo o tym się nie mówi bądź udaje, że się nie widzi, a później, kiedy to jest już wszystko jawne i wszyscy o tym mówią, to się udaje, że się nie wie.

I choć Kucharska nazywa brulion (chodzi o bruliony listów, pisanych przez Kucharską do osoby bardzo jej bliskiej) — literaturą, to ta „literatura” jest szczególnie charakterystyczna i określonej nazwy. Gdyby tę „literaturę” Kucharskiej wydać drukiem, to nie ulega wątpliwości, że ze względów ustawowych musiałaby być skonfiskowana. Mimo, iż zaistniał kwadrat, Kucharska nigdy poważnie o rozwodzie nie myślała. Do końca chciała być „panią mecenasową”, a nie osobą nieokreśloną w rubryce stanu cywilnego. Kucharski też

nie myślał o rozwodzie, będąc właścicielem na utrzymaniu żony.

W każdym razie punktem ciężkości były i na plan pierwszy wysuwały się zagadnienia natury finansowej. To wyjaśnia i tłumaczy, dlaczego Kucharska dopuściła się zbrodni.

Opisując szczegółowo stan materialny Kucharskich, prokurator wskazuje na nieprawdopodobne wprost trwonienie wielu dziesiątków tysięcy złotych.

Z bogactwa Kucharscy przechodzą do kryzysu. Kucharska jest osamotniona. Mąż ma inne zainteresowania, przyjaciele odsunęli się, ich dom przestał być bowiem atrakcją.

Samotność Kucharskiej trwa długie tygodnie. Ma tylko ona przy sobie psa. Samotność nie jest zawsze dobrym doradcą. Zwłaszcza, gdy się ma do dyspozycji odpowiedni materiał w bibliotece. Wystarczy spojrzeć na fascynujące okładki i tytuły: „Świadek w oknie”, „Tajemnicza kula”, „Samobójstwo umarłego”. W książkach czyta się o charakterystyce, zacieranii śladów, alibi.

Zwłaszcza wtedy — kiedy się zna dobre położenie finansowe brata. W takich warunkach rodzi się plan, do którego potrzebny jest rewolwer.

I tu prokurator szczegółowo omawia, w jaki sposób Kucharska weszła w posiadanie rewolweru, co z nim robiła, zajmując się trybem spędzonych przez Kucharską dni przed krytycznym 29 września.

Prokurator zdaje sobie sprawę, że pierwiastkowe dochodzenie nie było wolne od błędów. Był cały cykl błędów, popełnionych przez funkcjonariuszy policji, wprawdzie nie ze złej woli lub służbowego niedbalstwa, ale z tych błędów dochodzenia Kucharska, która wie, że najlepszą formą obrony jest atak, bezcelo wo chciała stworzyć taktykę dla swej obrony.

Komisarz Potiemkin u prezydenta Turcji

ANKARA. Zastępca ludowego komisarza dla spraw zagranicznych Potiemkin, który przy był w misji specjalnej do Turcji został przyjęty wczoraj przez prezydenta republiki tureckiej Ismeta İnönü.

Rozmowa prezydenta z komisarzem Litwinowem trwała czas dłuższy.

Hitler winszuje Ribbentropowi 46-jej rocznicy urodzin

BERLIN. Kanclerz Hitler złożył wczoraj po południu wizytę ministrowi spraw zagranicznych von Ribbentropowi z okazji 46-jej rocznicy jego urodzin.

Ojciec znalazł zwłoki syna

PSZCZYNA. W szopie, należącej do Mateusza Cyronia w Chelmie Wielkim, dokonano makabrycznego odkrycia. Gdy rano wszedł do szopy Cyroń, zastał tam wiszące zwłoki swego syna Franciszka.

Denat cierpiał od dłuższego czasu na zaburzenia umysłowe i prawdopodobnie na tym tle popełnił samobójstwo.



Grzybiono płuo jest nieubiegana i skutecznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosztu miliony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCYCH BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t. p. stosuj pp. lekarstwo „Balsam Trikolan” KIEGO, który ułatwia wydzielanie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Wesoły Kącik

Parasolka

Duża kawiarnia. Przy stoliku siedzą małżonkowie Pikalscy. Przyszli, żeby zjeść podwieczorek, Filizanecka kawy i ciastko.

Przy sąsiednim stoliku siedzi przy kawie również jakieś małżeństwo.

Pan Pikalski spostrzega nagle pod krzesłem pani z sąsiedniego stolika elegancką parasolkę. Pan Pikalski jest dżentelmem. Wstaje, podnosi spod krzesła parasolkę i zwraca się do sąsiadki:

— Pani parasolka upadła na ziemię.

Dama patrzy zdziwiona.

— To nie moja parasolka, proszę pana.

— Przepraszam...

Pan Pikalski rozgląda się do okola, jakby szukając kogo się tu spytać i spotyka się z wzrokiem żony. Żona daje mu znak, żeby usiadł. Pa Pikalski opiera parasolkę o ścianę i siada.

— Po co się pytasz, czyja to parasolka? — szepcze żona. — Widocznie ktoś ją zostawił. Kto inny ma zabrać, to my ją lepiej zabierzmy...

— Duszko — odpowiada szepem pan Pikalski. — Nawprost nas za bufetem stoi gospodarz. Jeszcze zobaczy.

— Idjoto! — irytuje się żona. — A skądże on może wiedzieć, że to nie nasza?..

— Ale nasi sąsiedzi wiedzą. Bo się pytałem.

— Zaczekamy, aż wyjdą...

Małżeństwo przy sąsiednim stoliku również rozmawia szepem.

— Niepotrzebnie powiedziałam że to nie twoja parasolka. Ktoś zostawił. Lepiej, żebyśmy ją zabrali, jak kto inny ma zabrać.

— Nie zorientowałam się. Trudno. Będziemy musieli teraz zaczekać, aż oni wyjdą.

Dochodzi godzina 8-ma. Państwo Pikalscy stają jeszcze kawę. Pan Pikalski udaje, że czyta gazetę, ale nie może się skupić.

Sąsiednie małżeństwo nie ma zamiaru wyjść. Staluje również kawę.

Godzina 9-ta. Pani Pikalska się niecierpliwi.

— Patrz, jak ten kelner nas obserwuje — szepcze mężowi.

— Może nas podejrzewa. Każ jeszcze coś podać do stolika.

Pan Pikalski staluje dla odmianny herbaty. O zgrozól Sąsiednia para też!

Godzina 10-ta. Pan Pikalski zaczyna się denerwować.

Jest mi się chce. Możebyśmy już poszli?

— Zjemy tutaj kolację — decyduje małżonka.

Pan Pikalski staluje kolację. Sąsiednie małżeństwo również!

Godzina 11-ta. Sala pustota. Pan Pikalski gryzie wściekle paznokcie. Sąsiednie małżeństwo nie ma zamiaru wyjść. Znowu staluje herbatę.

Godz 12-ta. Kawiarnia pusta.

— Proszę państwa — oświadcza kelner, — zamykamy.

— Rachunek! — rzuca gniewnie pan Pikalski.

Kelner podaje rachunek: 18 złotych! Pan Pikalski krzywi się wściekle i płaci.

Przy sąsiednim stoliku również płacą i powoli się ubierają.

Kelner sprząta ze stolika, po tem podchodzi do ściany i, zabra parasolkę!

Państwo Pikalscy własnym oczom nie wierzą.

— Pani kelner — pyta pan

18-ta rocznica wyzwolenia Górnego Śląska przypada w dniu dzisiejszym

Dzisiaj, t. j. 2 maja przypada 18-ta rocznica zwycięskiego zbrojnego czynu Ślązaków. W pamiętną noc z 2-go na 3-go maja 1921 r. lud śląski, doskonale zorganizowany, stanął do walki z wrogiem. W ciągu kilku godzin na terenie całego Górnego Śląska zwrzwała walka.

DWA KRWAWE POWSTANIA

Czyn zbrojny z roku 1921 poprzedzony był dwoma krwawymi powstaniem w r. 1919 i 1920. Ciągłe prześladowania ludności polskiej przez Niemców, niejednokrotnie znaczone krwią, potęgowały niezadowolenie i wzrost chęci wyzwolenia się spod okupacji. Jednak w r. 1919 oddziały powstańcze, słabo uzbrojone, musiały ustąpić wobec regularnych doskonale uzbrojonych pułków niemieckich, specjalnie do walki z powstańcami sprowadzonych z głębi Rzeszy Niemieckiej.

Po zlikwidowaniu pierwszego powstania, organizacje konspiracyjne polskie rozmocznają działalność ze zdwojoną energią. W styczniu 1920 r. przybywają na

Śląsk oddziały wojsk francuskich, angielskich i włoskich, które przyczyniają się w dużej mierze do osłabienia strasznego teroru niemieckiego, jaki zapanował na Śląsku, po stłumieniu powstania.

DEMONSTRACJE PRZECIWO POLSCE

Gdy wojska polskie walczyły z bolszewikami, na Górnym Śląsku Niemcy urządzają szereg demonstracji publicznych przeciwko Polsce, a po tym dokonują kilku nastu krwawych napadów na ludność. Lud śląski zdany na łaskę „heimatstreu'ów" i policji niemieckiej, które znęcają się bezlitośnie nad bezbronną ludnością — w gniewie porywa znowu za broń.

W noc z 19 na 20 sierpnia 1920 r. całe Dowództwo P. O. W. przyępuje do walki. Powstanie to krótko trwało, zaledwie 2 tygodnie, lecz przyniosło zwycięstwo.

Po odniesionych sukcesach w tym powstaniu, ludność polska na G. Śląsku odetchnęła na pewien czas od prześladowań policji niemieckiej i rozpoczęła przygotowania do plebiscytu mającego odbyć się w myśl decyzji Ligi Narodów.

ZNOW KRWAWE NAPADY

Jednak spokój trwał niedługo. Bojówki niemieckie rozgromione w czasie powstania, poczęły ponownie organizować się. Znowu Niemcy dokonywać zaczęli krwawych napadów na ludność polską.

Wreszcie 20 marca 1921 r. odbył się plebiscyt. Wypuklił on dokładnie polskość G. Śląska, mimo wysiłków Niemców, którzy sprowadzili na teren plebiscytowy 25.000 emigrantów - Niemców, z głębi Rzeszy. Lud śląski świadom fałszów niemieckich, głośno manifestował swe niezadowolenie z wyniku plebiscytu, a Niemcy również nie byli z niego zadowoleni. Znowu zawisło nad ziemią śląską widmo wojny.

Gdy 30 kwietnia 1921 r. gazety polskie doniosły, iż Polskę przy znano tylko pow. pszczyński, wśród ludności miejscowej poczęło fermentować niezadowolenie. Następstwem tego było ponowne wystąpienie organizacji bojowych G. Śląska w noc z 2 na 3 maja 1921 r. Na czele ruchu zbrojnego stanął płk. Maciej Mieliński, a szefem sztabu naczelnej Komendy Wojsk Pow-

stańczych został Stanisław Rowtorowski.

O sprężystości P. O. W. G. Śląska, świadczy szybko, w ciągu jednej nocy, dokonana mobilizacja ludności polskiej, oraz działalność grupy destrukcyjnej, nie dawno zmarłego płk. Tadeusza Pustyńskiego - Wawelberga. Grupa ta w nocy z 2 maja wysadziła w powietrze mosty kolejowe, położone nad Odrą i nad granicą północno-zachodnią Śląska, przewijając w ten sposób wszelką komunikację z Rzeszą Niemiecką. W tym samym czasie oddziały powstańcze ruszyły do generalnego ataku, zdobywając Katowice i Bytom, oraz teren 7-miu powiatów.

MORDERCZE WALKI

Powstańcy staczają mordercze walki zwłaszcza pod W. Hajdukami, Wirkiem i Zabrzem. Setkami trupów ściele się pole walki pod Rybnikiem, Czerwonką, Wodzisławem, Kędzierzynie, Boguminem i Górą Św. Anny...

Wreszcie interwencja Komisji Międzysojuszniczej kładzie kres walce. Dn. 5 lipca 1921 r. zakończone zostały działania wojenne na zbroczoną krwią walecznych Polaków Ziemi Śląskiej. Gwarantując za bezpieczeństwo życia i mienia ludności na terenie plebiscytowym wzięła na siebie Komisja Sojusznicza, która powołała milicję gminną, mającą pełnić

zgodnie z chwiejną decyzją Śląska przez władze Polskie.

ODWOŁANIE OBCHODU POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Zarząd Okręgu Związku Powstańców Śląskich, z uwagi na potrzebę zespolenia wszystkich sił społecznych dookoła akcji zbrojnego narodziła Narodu, odwołał obchód rocznicy wybuchu 8-go powstania górnośląskiego w 2 maja b. r. — Zarząd Związku Powstańców Śląskich przekazał preliminarzną kwotę na obchód w sumie 200 zł. — na F. O. N.

Z prasy

Sprawa Gdańska

Cała prasa jednomyślnie odrzuca pretensje Berlina, demaskując grę naszego sąsiada. Na czoło zagadnień omawianych wysuwa się oczywiście Gdańsk. W „Kurierze Porannym" znajdujemy następujące słuźne uwagi i wnioski:

Zajęcie Klaipedy jest i żądanie korporacji (włączenia) Gdańska do Rzeszy prowadzą wyraźnie do odechnięcia nas od Bałtyku, który stanowi naszą niezaprzeczną, przez wszystkie, a nawet przez Niemcy uznawaną pozycję życiową o zasadniczym dla nas znaczeniu.

W tej sytuacji i wobec jaskrawych precedensów jednostronnego przekształcenia z dnia na dzień zobowiązań międzynarodowych Polska będzie musiała iść dalej w swych żądaniach przy ustalaniu gwarancji dla zachowania polskiego stanu posiadania u ujścia Wisły, która stanowi kęrosłup geopolitycznej struktury naszego kraju.

Nasze prawa w Gdańsku muszą być dobrze, lepiej niż w dotychczasowej koncepcji zabezpieczone, by nie były narażone na różne niespodzianki.

Wysunięcie przez rząd polski dalszych żądań gwarancyjnych uzasadnione będzie w pełni osłonięte, omówionymi przez nas wypadkami i tłumaczyć się będzie silną wolą zapewnić nam wszystkim układom międzynarodowym tej trwałości, której brak stał się głównym wrogiem pokoju.

POMADKI DO UST SZACHA



RADIO

WARSZAWA I

WTOREK, DN. 2 5, 1939 r.
6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 „Co widziałem w Londynie" — pogadanka ilustrowana muzyką 11.25 Marsze wojskowe (płyty) 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 „Historia o Jasiu, Kasi i o malej Tuzinie" — pogadanka dla młodzieży 15.15 Skrzynka ogólna 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik popołudniowy 16.08 Wiadomości gospodarcze 16.20 Przegląd aktualności 16.30 Duszety Roberta Schumanna 16.50 Ogród flory polskiej we Lwowie — odczyt 17.07 Utwory fortepianowe 17.30 „Z pieśnią po kraju" — audycja 18.00 Orkiestra Filharmonii Berlińskiej 18.20 „Wczasy pracownicze w Polsce" — pogadanka 18.30 Audycja dla robotników 19.00 „Budujmy silne lotnictwo!" 19.00 Koncert 20.00 Audycja dla wst 20 15 d. c. Koncertu 20.35 Audyacje informacyjne 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich 22.05 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Dowód wdzięczności narodu" 22.40 Polska muzyka popularna (płyty) 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II

14.00 Zespół Stefana Rachonia 15.00 Muzyka jazzowa (płyty) 16.00 Beethoven: Kwartet F-dur 16.40 Wiadomości sportowe 16.45 Pare informacyj 16.50 Kącik solistów 17.10 Przegląd kulturalny 17.25 Życie kulturalne stolicy 17.35 Program na jutro 17.40 Muzyka taneczna (płyty) 18.25 „Pieśni marynarzy angielskich" 19.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka taneczna (płyty) 21.50 „O poczciwej rycejskiej" — szkic 22.05 Koncert solistów. 22.57 Formy taneczne w twórczości słynnych kompozytorów (płyty)

Pikalski, — czyja ta parasolka?

— Właściciela kawiarni.

— A co ona tu robi?

— He, he, — uśmiecha się kelner, — gospodarz ją specjalnie podrzucił, żeby goście dłużej siedzieli i więcej jedli.

Napoleon Sadek

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZEBOW

Pierwszomajowe święto pracy odbyło się w nastroju godnym powagi chwili

Tegoroczne święto 1-go Maja odbyło się na terenie całej Rzeszy w warunkach ograniczonych zarządzeniami władz, a to ze względu na ogólną sytuację polityczną, na terenie międzynarodowym.

Nie odbyły się zatem pochody pierwszomajowe, które zazwyczaj nadawały temu świętu specjalny charakter. Pan Premier gen. Sławoj - Składkowski wydał zakaz urzędniczych pochodów, zapewniając władze naczelne poszczególnych partii i grupowań, że zakaz ten jest jednorazowy i nie przesądza obchodów w latach przyszłych.

Świąteczny nastrój pierwszomajowy w Warszawie przebiegał przede wszystkim z wyglądu ulicy. Tramwaje i autobusy nie wyjechały na miasto, stąd też ruch przypominał ogromnie Paryż. Na ulicach panował natłok niesłychany, bowiem robotnicy ze wszystkich stron miasta ścigali do licznych kin i sal teatralnych

na uroczyste akademie pierwszomajowe i zebrania robotnicze.

Większość fabryk świętowała. Czynne były jednak wszystkie zakłady, fabryki i przedsiębiorstwa pracujące dla celów obrony narodowej. Specjalne zresztą zarządzenia w tym względzie wydały władze partyjne, a robotnicy zastosowali się do nich w całej rozciągłości.

O godzinie 2-iej po południu, po skończonych zebraniach i akademiach, na których przyjmowano rezolucje, deklarujące gotowość polskiego robotnika do obrony wolności i granic Rzeczypospolitej, oficjalny program święta został wyczerpany, a na ulice Warszawy wyjechały tramwaje i autobusy.

O niezwyklej powadze, w jakiej odbywały się wczorajsze uroczystości niechaj poświadczy fakt, że w całym mieście ani razu nie zakłócono spokoju, co nie zdarzyło się już od lat kilku!

Minerogen F.F. przy chorobach wątroby i otłocności Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

Zrabowali 3 tys. z'oych i poranili ciężo nożami wieśniaka

Na terenie osady Stara Wieś pow. limanowskiego dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na zagrodę wieśniaka Władysława Gawrona.

Bandyci w liczbie trzech, zabili psa podwórzowego po czym wtargnęli do mieszkania przez okno. Na żądanie wydał im pieniądze Gawron usiłował przeciwstawić się napastnikom,

którzy dobyli wówczas noży. W czasie wynikłej bójki Gawron ranny został dość ciężko w piersi, szyję i brzuch.

Unieszkodliwiuszy właściciela bandyci spłodowali wszystkie zakamarki, zabierając znalezione 3 tysiące złotych.

Dokonawszy rabunku bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.



Nigdy nie jest za późno

myśleć o zdrowiu tym bardziej, jeżeli cierpisz na choroby: NERW. PECHERZA, WĄTROBY, KAMIEN. ZŁOCIOWYCH. ZŁEZ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy ordagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz sió moczępędnych „DIUROL" Gąsecckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko sió „DIUROL" Gąsecckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będzie swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne ziola „DIUROL" Gąsecckiego (Z KOGUTKIEM) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Naród jest dumny ze swych rycerzy powietrznych

Święto polskich skrzydeł w Warszawie

ściągnęło na pole Mokotowskie wielotysięczne rzesze

Ubiegła niedziela przeszła w stolicy pod znakiem propagandy obrony przeciwlotniczej i podziwu całego społeczeństwa dla naszych bohaterskich żeglarzy na podniebnych szlakach.

Zapowiadane od dłuższego czasu pokazy nalołu i obrony przeciwlotniczej oraz popisy naszych akrobatów powietrznych ściągnęły na pole Mokotowskie tłumy ludności.

Wozy tramwajowe, zmierzające w kierunku Alei Niepodległości, straciły swoją charakterystyczną czerwienią na rzecz mozaiki barw, pochodzących z ubrań zawieszonych na oknach, zderzakach i latarniach pasażerów. Taksówki i pojazdy konne porzuciwszy od zbiegu 6 Sierpnia i placu przed Politechniką, posuwają się z powodu niespotykanego „korka” trzema rzędami.

Na pół godziny przed rozpoczęciem pokazów Aleja Niepodległości można się było posuwać na nogę, bo jezdnia zareszerwowana była dla pojazdów wojskowych, a po obu stronach chodnika płynęły dwie żywe rzeki ludzkie.

Pole Mokotowskie przypomina tę niesłychaną cichą, dawno nie widzianą i najwspanialszą uroczystość. Na przeoranych jego zagonach wyrósł urodzajny łan ludzkich głów, który w oczach najgorętszym entuzjazmem zakwitł.

Każdy stara się być najbliższym zamkniętego kordonem wojska i polceji czworoboku, każdy stara się o najlepsze dla obserwacji miejsce. Fakt, że pokazy odbędą się w powietrzu i że z każdego miejsca będzie jednakowo dobrze widać — nie przemawia oczywiście do przekonania...

Stąd też w zgiełku raczej gwarliwym niż niespokojnym nie bardzo jeszcze dosłyszec można treść objaśnień płynących z tub licznie zainstalowanych wzmacniaczy radiowych.

Gwar jednak cichnie nagle na widok nadlatujących z warkotem od strony Rakowieckiej ptaków. Dwie eskadry samolotów myśliwskich wypłynęły na niebo, aby stoczyć bój z eskadrą naszych wspaniałych bombowców „Łosi”, których dreszcz grozy budzący naloł na Warszawę spodziewany jest lada chwila...

Trzysta tysięcy twarzy (bo niewątpliwie czwarta część Warszawy była wczoraj na rozległym polu Mokotowskim) spojrzało w niebo, sześćset tysięcy rąk zaklaskało porywem entuzjazmu.

Jak morze falujące za podmuchem wiatrów twarze ludzkie płyną za kierunkiem eskadr myśliwskich, płonąc podziwem, radością i dumą.

Bombowców jeszcze nie widać. Przez wzmacniacze ogłaszają napływające meldunki od obserwatorów lotniczych, ale nie jeszcze nie zwiastuje bliskiej walki, jaka rozegrać się ma w niebieskich rejonach.

Aż nagle —
— Łosie! Łosie!!! — gruchnął nad tłumem okrzyk entuzjazmu zagłuszony jednocześnie grzmiotem spontanicznych oklasków.

Od strony ulicy Rakowieckiej

plynie po niebie wyciągnięta kolumna błyszczących w słońcu punktów. „Łosie” — chluba naszej potężnej armii powietrznej. Bombowce wzbudzające podziw u wszystkich państw Europy. Lecą z niesłychaną szybkością i rosną w oczach do rozmiarów przedziwnie wielkich drapieżnych orłów.

W uszach pełno już jakiejś straszliwej, dreszczu grozy budzącej muzyki, warkotu i świstu. Tłum bije brawa, ale ich nie słychać. Zapowiadacz radiowy, wyjąca najsilniej głos, ale naprzeciw. Bojowa melodia „Łosi” głośniejsza wszelkie inne dźwięki.

Pośrodku pola Mokotowskiego przychodził wreszcie do starcia. Eskadry samolotów myśliwskich napadają na eskadry bombowców. W powietrzu wywiązuje groźny bój. Lekkie zwinne myśliwce ślizgają się po prostu po ciężkich „Łosiach” i zasypują je gradem pocisków.

Tłum w tej chwili nie daje oklasków, nie wiatuje, lecz zapatrzony w niebo milczy. Gdy potem, po skończonej wojnie powietrznej wzniesła nową burzę oklasków, to te oklaski są już przede wszystkim wyrazem podziwu dla siły naszych skrzydeł i wspaniałego wyszkolenia polskich

środków powietrznych.

Następne punkty programu pokazów wczorajszych obejmowały popisy akrobatyczne. Dawno już nie oglądano dreszczu grozy i zachwyty budzącą grę ze śmiertcią samolotu myśliwskiego, akrobację w lustrze, polegającą na tym, że dwa samoloty myśliwskie odwrócone są do siebie plecami, wykonują te same ewolucje w powietrzu, a potem zbiorową akrobację trzech i więcej samolotów.

Pole Mokotowskie grzało bez przerwy huraganami oklasków, którymi publiczność nagradza bohaterskich pilotów.

Po wspaniałej wreszcie walce stoczonej przez klucze myśliwców z ciężkim bombowcem następuje pokaz artylerii przeciwlotniczej, a wreszcie kończy program popis chyba najefektowniejszy — desant spadochronowy, podczas którego ośmiu wspaniałych naszych skoczków w pełnym uzbrojeniu bojowym dokonało nowoczesnego „salto mortale” przy pomocy spadochronów.

Tłum patrzy stale, obserwuje, zachwycę się. Nie słychać żadnych komentarzy żadnych uwag. Każdy punkt programu interesuje z innej zupełnie strony, nowej, wcale albo mało znanej. Pokaz wojny, która może

przejść, która tak musi wyglądać, a tą jednak różnicą, że jedne maszyny będą nasze, inne wroga, a wszystkie będą się biły naprawdę, a ostrych nabołów.

Każdy zdaje sobie sprawę. Bo rzecz tkwi w tym, aby naszych maszyn było więcej niż wrogich, aby były silniejsze, lepsze nowocześniejsze. Nikt jednak nie potrafi temu dać wyrazu. Trwa to minutę, dwie, może pięć, dopóki, dopóki speaker radiowy nie wspomina o subskrybowaniu Półrocznika Obrony Przeciwlotniczej. Gdy z ust jego padają słowa:

— Jutro ostatni grosz oddamy na zakup nowych bombowców i nowych dział przeciwlotniczych — tłum podchwytuje te słowa nieopisanym entuzjazmem i wołaniem:

— Wszyscy do kas! Jak jeden mąż!

Wołanie to oczywiście i my podejmujemy, łącząc się nie tylko z rozentuzjuszowaną Warszawą ale i całą Polską; wołamy:

— Do kas! Szybko, z pośpiechem, bo czas ucieka, a okres subskrypcji mija z dniem 5 b. m. W szeregu świadomych i dobrych obywateli nie może zabraknąć nikogo, kto myśli po polsku i kto po polsku czuje!

Katastrofa kolejowa pod Rogowem

4 osoby odniosły rany — 3 wagony zostały rozbite

Oslawiona w historii kolejnictwa z wielu katastrof stacja Rogów na odcinku Kolaszki — Skierniewice od dłuższego czasu nie była wymieniana w kronice katastrof.

Tymczasem nocy ubiegłej na stacji w Rogowie wydarzyła się znowu katastrofa kolejowa, a mianowicie zderzenie 2-ech po-

ciągów towarowych.

Na stacji w Rogowie zatrzymał się pociąg towarowy, zdążający od stacji Skierniewice w tym momencie, gdy od strony Pływy nadjechał drugi pociąg towarowy. Nastąpiło zde-

zderzenie, w wyniku którego 11 pustych wagonów towarowych pociągu zdążającego do Pływy oraz 3 wagony pociągu stojącego na stacji w Rogowie zostały rozbite. Uszkodzona została również lokomotywa.

Spośród personelu kolejowego ciężko ranny został hamulcowy, Marcin Mielczarek, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Dalsze 3 osoby z obsługi pociągu zdążającego z Pływy oraz drugi hamulcowy odnieśli mniej groźne obrażenia. Rozbite wagony zatarasowały przejazd na stacji w Rogowie w związku z czym ruch

wstrzymany został na tym odcinku i odbywa się okólnie przez Widzew i Zgierz. Przerwa w ruchu trwała do południa.

Na miejsce przybyło pogotowie kolejowe, które przystąpiło do czyszczenia toru. Władze przeprowadzają dochodzenie celem ustalenia, kto ponosi winę za katastrofę.

Jak wynika z pierwotkowego dochodzenia winny wypadku jest maszynista, Ludwik Neumann, który prowadził pociąg od Częstochowy do Pływy, pośrednio zaś również jego pomocnik, Stawski, a także kierownik pociągu, Maciołek.

W meczu tenisowym

Polska — Rumunia 2:1

W sobotę rozpoczął się w Warszawie na kortach Legii międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Rumunia. Barw Rumunii bronił Schmidt i Tanasescu. Ze strony polskiej walczyli Hebda i Baworowski w singlach oraz Tłoczyński — Baworowski w grze podwójnej.

Pierwszego dnia odbyły się dwa mecze w grze pojedynczej: Baworowski pokonał Schmidta 6:3,

6:3, 6:2, a Tanasescu wygrał niespodziewanie z Hebda 6:4, 6:0, 4:6, 6:2.

W niedzielę w drugim dniu międzypaństwowego meczu tenisowego Polska — Rumunia para polska Baworowski — Tłoczyński odniosła po zaciętej walce zwycięstwo nad parą rumuńską Schmidt — Tanasescu 9:7, 4:6, 6:3, 1:6, 6:3.

TIBETIN
SIX-SIX
STOKWIATÓW
LE RAYON
TIEN-SZAN
wody kwiatowe
CHERYS

Niedziela ligowa w kraju

pod znakiem sensacyjnych wyników

AKS — POLONIA 3:0

Dużo sobie publiczność warszawska obiecywała po niedzielnym meczu ligowym, ale srodcę się zawiodła, zwłaszcza na swoim pupilku, który zagrał wręcz słabo.

A co najgorsze, że przebieg spotkania wywołał słuszne niezadowolenie tych, którzy nie spodziewali się, aby gra była tak brutalna. Sposób w jaki niektórzy gracze starali się dobiec do piłki lub ominąć przeciwnika wywoływał zgrozę.

Jest to naprawdę szczęśliwe zakończenie, że tylko Bętkowski zniszczył z boiska.

Poważną winą obarczyć nale-

ży sędziego zawodów, p. Przygońskiego, który dużo gwizdał a mało czynił. Mamy za złe sędziemu, iż tolerował grę faul, przerywając ją przeważnie w momentach nieodpowiednich. Gdyby bowiem p. Przygoński zdobył się na energiczny krok i usunął z boiska po jednym graczku, jeszcze przed przerwą, atmosfera na boisku została by niechybnie oczyszczona.

GARBARNIA — WARTA 3:2
KRAKÓW (tel. wł.). W niedzielę rozegrany został mecz ligowy, w którym Garbarnia odniosła zasłużone zwycięstwo nad poznańską Wartą 3:2 (2:0). Mimo porażki Warta pozosta-

wała po sobie dobre wrażenie jako drużyna o wysokich walorach technicznych.

RUCH — CRACOVIA 5:1

W Chorzowie wobec 6 tys. widzów rozegrano mecz pomiędzy Ruchem i Cracovią — drużynami prowadzącymi w tabeli ligowej, zakończył się wysokim zwycięstwem Ruchu w stosunku 5:1 (0:0).

WARSZAWIANKA — UNION 5:3

LÓDŹ. (Tel.). W Łodzi odbył się mecz ligowy pomiędzy Warszawianką i Union Touringem. Zwyciężyła Warszawianka w stosunku 5:3 (3:2).

„Ostre strzelanie” w Kłajpedzie w dniach 2 — 4 maja

KŁAJPEDA. Komendant wojskowy Kłajpedy opublikował przez radio komunikat oficjalny, donoszący o tym, iż w dniach 2 — 4 maja r. b., następnie 6-go i 8 — 10 maja br. odbywać się będą ćwiczenia artylerii przybrzeżnej w ostrym strzelaniu do ruchomych celów morskich.

Komunikat ostrzega przed ewentualnym pojawieniem statków w tych rejonach i w tym okresie, które rozporządzenie obejmuje. Jednocześnie samoloty, które przelatywać będą w

tych dniach nad Kłajpedą, muszą lecieć na wysokości co najmniej 3 tys. mtr., w przeciwnym razie ostrzeliwane będą przez niemiecką artylerię zenitową.

Otwarcie Targów Poznańskich

W niedzielę przed południem odbyło się uroczyste otwarcie Targów Poznańskich po raz pierwszy poza terenem Targów, mianowicie w auli Uniwersytetu Poznańskiego.

Jako przedstawiciele rządu przybyli na otwarcie wiceminister przemysłu i handlu, dr. Sokołowski, poza tym wiceminister skarbu, Morawski, dyrektor Państwowego Instytutu Eksportowego, Tułski, grono wyższych urzędników Ministerstwa Przemysłu i Handlu, J. E. ks. prymas Hlond oraz przedstawiciele miejscowych władz z wojewodą poznańskim, Maruszewskim i prezydentem miasta, Rugem.

PRZY CIERPIENIACH
wątroby, żółdka, kiszek, nerek stosuje się
Sok Świętojańskiego
Ziela, Majstra
Edwarda Góbieca
Sprzedaż Apteki, Skład
Główny Warszawa,
Miodowa 14.

Finisz Pożyczki będzie imponujący

W myśl wskazań Generalnego Komisarza Pożyczki gen. Berbeckiego popłyną jeszcze obficie ofiary i deklaracje

W niedzielnym numerze naszego pisma zacytowałem powiedzenie Generalnego Komisarza Pożyczki Lotniczej gen. Berbeckiego:

„Zbliży się finisz Pożyczki. Niech będzie on imponujący“.

Napływające we wzmożonym tempie zgłoszenia, ofiary i deklaracje świadczą, iż społeczeństwo rozumie i docenia znaczenie i konieczność posiadania potężnej floty powietrznej. W niemałej mierze do spotęgowania się napływu ofiarodawców i subskrybentów przyczyniła się mowa kanclerza Hitlera oraz wspaniały pokaz naszych skrzydeł, który odbył się w niedzielę na lotnisku mokotowskim w Warszawie oraz we wszystkich większych miastach Polski.

Ofiarność na dobro Polaków w powietrzu znalazła żywy oddźwięk nie tylko w społeczeństwie, zamieszującym na terenie Ojczyzny. Wszędzie, gdzie tylko znajdują się większe lub mniejsze skupiska naszych rodaków, a-

pel Naczelnego Wodza dotarli do głębi serc polskich, jednakowo owianych miłością Ojczyzny.

Pierwsza, jak zwykle, stanęła ofiarnie Polonia ze Stanów Zjednoczonych. Dała ona już niejednokrotnie świadectwo najlepszego patriotyzmu, dokumentując czynem, że dla Ojczyzny żadnych ofiar nie pospaki. I teraz także popłynęły z Ameryki poważne sumy, na rozwój siły zbrojnej w powietrzu przeznaczone.

Nie tylko jednak stamtąd nadeszły odzew na apel Naczelnego Wodza. Studenci - Polacy, przebywający na studiach w Antwerpii w Belgii rozpoczęli zbiórkę na lotnictwo polskie. Zaznaczyć tu trzeba, iż w akcji tej żywy udział wzięli również studenci - Belgowie.

Zona Polaka, Francuzka p. Georgette Wemdorff - Peuchet, subskrybowała Pożyczkę na sumę 500 zł., składając równocześnie 100 zł. na rozbudowę polskiego lotnictwa. Członkowie Ambasady

Rzplitej i konsulatu polskiego w Bukareszcie zakupili Pożyczkę za 45.380 zł.

Niezależnie od zgłoszeń z zagranicy płyną one także nieprzerwanym strumieniem ze wszystkich zakątków kraju. Bardzo wiele instytucji i osób prywatnych, które już zadeklarowały swój udział w Pożyczce, podwyższają obecnie zgłoszenia, stając raz jeszcze u kas Pożyczki. Dąbrowski przemysł druczany b. c. Klein, podwyższył początkowe zgłoszenie 10 tys. zł. na 22 tys. zł. Profesor inż. Andrzej Pszenicki b. rektor Politechniki Warszawskiej — 60 tys. zł., wpłacając całkowitą należność gotówką.

Żydowskie Tow. Pomocy Bajs-Lechem — 1 tys. zł., prezes zaś p. Szyja Dymantman — 3 tys. zł. Robotnicy cegielni Chlewnia — 5.500 zł. Działka ze szkół powszechnych m. Wyszkowa — 920 zł., ofiarowując obligacje na F. O. N.

Członkowie Zw. Kinoteatrów w Warszawie, którzy subskrybowali Pożyczkę na sumę przeszło 200 tys. zł., powzięli na Dorocznym Walnym Zgromadzeniu uchwałę, przeznaczając na Pożyczkę całą posiadaną przez Związek gotowiznę w kwocie 15 tys. zł.

Niezależnie od tego postanowiono przeznaczyć na FON całkowity wpływ ze wszystkich kinoteatrów w stolicy w dn. 2 maja.

Ze zgłoszeń prywatnych osób wymienić należy małżonków Józefę i Emila Kowalskich, którzy subskrybowali Pożyczkę na sumę 10 tys. zł.

Z ofiar w naturze złożono 5 wartościowych przedmiotów oraz obligacji 6 proc. Pożyczki Narodowej za 150 zł.

Przypominamy raz jeszcze, iż termin subskrypcji Pożyczki zbliża się. Już tylko kilka dni pozostało do jej zamknięcia. Niechże więc wszyscy, jak jeden mąż, staną przy kasach. Ci, co nie płacili jeszcze i ci, którzy płacili. Każdy grosz — to pomnożenie po tegi Polski.

Zapomnieć o tym nie wolno nikomu ani na chwilę.

Czy możesz określić jej wiek



Pani Gaby Wagner, wyznaje poniżej swój prawdziwy wiek

opowiada jak osiągnęła tę niezwykłą zmianę

w swym wyjątku

„Z trudem mogę w to sama uwierzyć“ pisze pani Wagner, „gdy patrzę na fotografię z przed 10-tu dni. Wyglądałam co najmniej na 40 lat. Miałam zmarszczki na czole, naokoło ust i oczu. Cera moja była ciemna i nieswieża. Dziś moja głada, jasna, czysta skóra budzi zazdrość i podziw wszystkich przyjaciół. Wszyscy mi mówią, że wyglądam zaledwie na 25 lat choć, przyznaję, mam już 35. Osiągnęłam tę niezwykłą zmianę przez zwykłe stosowanie Odżywczych Kremów Tokalon — różowego na noc i białego na dzień. Wiele moich przyjaciół, którym poleciłam Odżywcze Kremy Tokalon spreparowane według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitych paryskich Kremów Tokalon osiągnęło także

samo niezwykle wyniki! Odżywczy Krem Tokalon różowy zawiera Biocel — niezwykle żywny i odmiadający składnik odkryty przez wybitnego profesora Wiedeńskiego Uniwersytetu. Odżywczy Krem Tokalon różowy należy stosować co wieczór przed udaniem się na spoczynek, odżywia on i upiększa skórę podczas snu. Skóra staje się jedną i zmarszczki znikają. W dzień zaś należy stosować Krem Tokalon koloru białego — rozpuszcza wagi, zwalca rozszerzone pory, czyni skórę świeżą, jasną i aksamitnie gładką. Każda kobieta która stosuje tę prostą pielęgnację „3 minuty dziennie“ odmładza się o lata całe i uzyskuje nowe piękno cery. Szczerzy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy. — Gratul. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 50 groszy w znaczkach na swrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontas, oddział 38, F. Warszawa, Stępińska 9.

Autobus wjechał w tłum masakrując siedem osób

W miejscowości Załęża pod Katowicami odbywał się wielki odpust. Przed kościołem na szo-

sie zgromadził się z tej racji olbrzymi tłum ludzi.

W tym czasie jechał szosą autobus, utrzymujący komunikację pomiędzy Załężem i Nową Wsią. Mijając tłum ludzi samochód wjechał nagle w ciżbę z dość znaczną szybkością. Skutki tego okazały się fatalne, 7 osób bowiem odniosło szereg ciężkich obrażeń ciała.

Po zorganizowaniu ratunku i przewiezieniu rannych do szpitala policja wdrożyła dochodzenie, mające na celu ustalenie przyczyn tragicznego wypadku.



PRZESADA

Brown męczy się nad befsztykiem. Zbliży się kelner: — Czy befsztyk jest za twarde?

— Twardy! — wścieka się Brown — gdybym, zamówiwszy befsztyk, otrzymał polędwicę z konia, — no, uszłoby jeszcze! Ale potrawa z siodła — to już nie wiele!

Bóle

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słońca i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzmienia, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykurzą do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „U R E M O S A N“ GAŚECKIEGO, który rozpuszcza kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamcią nerkową oraz złą przemianą materii — Orygin. UREMOSAN GAŚECKIEGO do nabywania w aptekach.

16-letnia córka milionera

zmusiła rodziców do uznania jej narzeczonego

Pan Harry Thomas, który posiada olbrzymie kopalnie w Afryce Południowej w Durbanie, przybył przed pewnym czasem wraz z żoną i swoimi dwiema córeczkami do Nieci, gdzie zamieszkał w jednym z najelegantszych hoteli.

Pewnego dnia w czasie obiadu, który cała rodzina spożywała w drogiej restauracji 16-letnia Joan oświadczyła spokojnie:

— Ojcie, czy widzisz tego pana siedzącego przy sąsiednim stole. Kocham się w nim.

Można sobie wyobrazić minę, jaką zrobił milioner, usłyszawszy te słowa. Podskoczył aż na krzesła i zawołał:

— Masz dopiero 16 lat i śmiesz w ten sposób mówić do swoich rodziców?

Joan nie przejęła się zbytnio reprimendą ojca i powtórzyła, że kocha tego młodzieńca i wyjdzie za niego za mąż. Po dwóch dniach przedstawiła ukochanego rodzicom. Był to 36-letni Fritz Alonze, Niemiec z pochodzenia, który pracował w wielkim magazynie londyńskim. Oświadczył on rodzicom Joan, że uciekł z Niemiec podczas przewrotu hitlerowskiego i obecnie stara się o naturalizację w Anglii. Prosił, aby państwo Thomas pozwolili mu przebywać w towarzystwie Joan.

Państwo Thomas zrazu nie mieli nic przeciwko temu, ale gdy znajomość między ich córeczką a Niemcem zacierała się, pani Thomas, która w żaden sposób nie chciała się zgodzić na ten związek, zakazała córce spotykania się z Niemcem. Joan w odpowiedzi na to poprosiła pewnego dnia matkę o pieniądze na ciastka, udała się na spacer i więcej nie wróciła. Zrozpaczeni rodzice zawiadomili policję, która ustali-

ła, że również i Niemiec uciekł. W czasie poszukiwań za zbiegłą parą zakochanych nadeszła od Joan depesza z Tulonu, w której zawiadamała rodziców, za zamierza pobrać się z ukochanym.

Policja paryska szuka obecnie „zbiegów“ w stolicy Francji, którzy prawdopodobnie zatrzymali się w jednym z miejscowych hoteli.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Sercowe kłopoty ekspedientki

Z takiej miłości koniecznie trzeba zrezygnować

P. S. S. z Z. pisze nam:

„Wracając z pracy ul. Długa około ministerstwa ujrzałam chłopca, o którym marzyłam. Mineliśmy się. Obejrzałam się za nim. Spozstrzegłam, że i on nie minął mnie obojętnie, obejrzał się bowiem również. Po chwili podszedł do mnie i odezwał się. Rozmawiając, doszliśmy do Muranowskiej, pożegnaliśmy się i umówiliśmy się, że przyjdzie w jeden z najbliższych dni na to samo miejsce, gdzie się spotkaliśmy. Ale nie przyszedł. Zmartwiłam się tym bardzo, ale i szybko go sobie wybiłam z głowy, mówiąc: „Uliczna znajomość — przyszła i poszła“. Było to w maju ub. r.

W sierpniu przyszedł do sklepu, w którym jestem ekspedientką, na lody, akurat w chwili przed moim wyjściem. Siedząc przy stoliku, ukłonił mi się ku mej wielkiej radości. Po chwili wyszłam, a on został. Poszłam do znajomych na Hipoteczną, zmartwiona, że został w sklepie i nie szedł za mną. Lecz los chciał inaczej. Znajomych nie zastałam, poszłam do tramwaju w stronę Bielańskiej, gdy nagle ujrzałam go idącego przede mną. Chciałam się cofnąć, lecz już było za późno. Obejrzał się, ujrzał mnie, podszedł i poszedł do domu pieszko. Przypomniał mi o naszym spotkaniu w maju.

Nie mówił mi, dlaczego wtedy nie przyszedł, ale żałował, że nie widzieliśmy się tyle czasu. Gdy byliśmy już niedaleko domu, pocałował mnie. Początkowo broniliśmy się, lecz całował tak słodko, że mimo woli oddałam mu się zupełnie i też go całowałam. Pożegnaliśmy się i umówiliśmy się na następne spotkanie. Zaproponował, bym poszła do niego. Nie chciałam się zgodzić, ale tak ładnie mnie namawiał i całował, że zgodziłam się.

Nie było tam między nami nic ponad pocałunki, ale to wystarczyło, bym go pokochała, bo tak słodko całował i pieścił. Od tej chwili spotykaliśmy się jeszcze parę razy, ale już był jakiś inny. Ostatni raz był piątek. Chciałam, żebyśmy się umówili na niedzielę. Nie chciałam, proponował wtorek i środę. W końcu nie pamiętam, czy się umówiliśmy na wtorek czy środę, bo byłam zdenerwowana, dość, że nie spotkaliśmy się i nie spotykamy się nadal już od tego czasu do dziś dnia. Bo wtedy tramwaj nadjechał, ja wsiałam, on został. Przyszedł w środę — nie było go.

Co mam teraz zrobić, bo nie wiem, co się ze mną stanie, gdy go znów nie ujrzę. Chciałabym się przynajmniej z nim rozmówić. On ma mój adres, ale nie pisze. Dlaczego? Może się na mnie gniewa, że nie przyszedłam we wtorek, to niech mi wybaczy. Przy-

sługam, że to się więcej nie powtórzy. Napisałabym do niego, ale nie znam ani adresu ani nawet nazwiska, bo byłam tak nim oszolomiona, że nawet nie zainteresowałam się tym wszystkim. Może ma inną panienkę, z którą go łączą trwalsze stosunki, niż ze mną, bo jest straszny pieszczoch, jak i ja zresztą? Może uważa, że z nią będzie szczęśliwszy, to niech mi powie, jak mu nie stanę na przeszkodzie, a tak, to ludzę się nadzieją, że się ze mną ożeni. Czym się tłumaczy, że tak wobec mnie zubożniał? Może dlatego, że jest z wyższej sfery? Czy to rzeczywiście takie ważne?

Ważne nie jest, ale często bywa decydujące. Co do mnie zaś uważam, że tak czy inaczej powinna Pani raczej na niego machnąć ręką. Trochę mnie dziwi, że Pani nie zna nawet nazwiska i adresu kogoś, który jest tak drogi sercu Pani. I przecież była Pani u niego. Czy pani doprawdy zupełnie nie pamięta, gdzie? Ale nawet, gdyby Pani to wiedziała, nie wiem, czy otrzymałaby Pani odpowiedź pożądaną. Bo skoro on ma adres Pani mogłaby napisać do Pani, gdyby pragnął Panią ujrzeć.

Widocznie zaspokoili tylko swe zmysły i zamierzają się do tego ograniczyć. Niech Pani leniej wybiśnie go sobie z głowy.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo, że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła w życie plan rozłączenia małżonków.

Wysłała list anonimowy do Heleny Jarockiej, donosząc jej, że mąż ją zdradza i będzie z przyjaciółką na balu maskowym w Reducie. Również Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma przyjaciela i będzie z nim na balu maskowym w Reducie.

Zrozpaczona Helena uprowadza najętą przez Bronkę szajkę handlarzy żywym towarem. Zmusza ją do napisania listu do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywozi do Argentyny. Helenie z wielkim trudem udaje się zbiec z jaskini rozpusty i po wielu przygodach dostaje się na pokład statku, płynącego do Polski.

Jarockiego, który był przekonany, że żona go rzeczywiście porzuciła, usiłował Bronkę, i zamieszkała u niego. W pół roku zaś po „ucieczce” Heleny zaczęła nalegać, aby wszczął starania o rozwód i ożenił się z nią. Nie mógł jednakże uzyskać rozwodu. Żądano, aby przedłożył piśmienną zgodę żony na rozwód, lub akt zejścia żony. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, wystarała się za pośrednictwem swej bandy przestępców o sfałszowany akt zejścia, który przesłano Jarockiemu pocztą z Hamburga. Do aktu zejścia był dołączony list, donoszący o śmierci Heleny Jarockiej przejął się bardzo wiadomością o śmierci żony. Również i Bronka udawała, że ją to martwi.

Bronka wypowiadając te słowa tak wzruszonym głosem, że Jarockiemu aż łzy zabłysły w oczach. Przez chwilę siedział milczący, a następnie rzekł:

— Rana szybko się zagoi. Można to było zresztą przewidzieć. Ale dziecko, Zbyszek... Co powie za kilka lat?... Będę mu przecież musiał powiedzieć prawdę...

— Dlaczego ma cierpieć? — zaprotestowała Bronka. — Czy musi znać prawdę? Czy będzie pamiętał, że matka jego ucieka? Będziesz mógł mu powiedzieć, że matka umarła śmiercią naturalną...

Teraz, gdy rana była jeszcze świeża, ani Bronka, ani Jarocki nie wspominali słowem o zalegalizowaniu ich związku.

Jarocki napisał do hamburskiego biura adresowego, prosząc, aby mu podano adres hotelarza Johana Ribenthala. Po tygodniu otrzymał odpowiedź, że nie ma tam hotelarza o podobnym nazwisku. Zdziwiony Jarocki kilka razy przeczytał tę wiadomość.

— Może jest to hotel, który nie jest oficjalnie zarejestrowany? — pomyślał. — Może jest to jakiś potajemny zajazd, o którego istnieniu władze miejskie nie mają pojęcia.

Jak jednakże można się dowiedzieć o adresie Johana Ribenthala? Jarocki postanowił napisać do hamburskiego urzędu stanu cywilnego i zapytać, czy w Hamburgu zmarła tego i tego dnia obywatelka polska, Helena Jarocka.

Napisał ten list i wysłał go. Zanim jednakże otrzymał odpowiedź, wydarzyło się coś, co nim wstrząsnęło do głębi.

ŻYWI TRUP.

Wielki okręt transoceaniczny prui fale oceanu. Na statku było rojno i gwarno. Większość pasażerów rekrutowała się z turystów, którzy jechali do starej i grzesznej Europy, aby tam się nieco zabawić. Część zaś pasażerów udawała się na krótki okres czasu do swoich stron ojczystych. Większość z nich jechała do Polski.

Helena przez cały dzień siedziała na pokładzie i podziwiała bezmiar oceanu, lub czytała książki, wypożyczone z biblioteki okrętowej. Starła się przy tym z nikim nie zawierać znajomości.

Bogaci, eleganccy młodzieńcy nie dawali jej spokoju, zasypywali ją komplementami, zapraszali do tańca, ale ona odrzucała te zaproszenia. Siedziała na pokładzie zaczytana, lub godzinami przyglądała się falom, wałącym białymi grzywami w ściany okrętu.

To też pasażerowie zaczęli na nią patrzeć, jak na jakąś tajemniczą osobistość: zaczęto snuć na jej temat domysły i wkrótce zaczęły o niej krążyć różnego rodzaju plotki.

Część mówiła, że musi być żoną jakiegoś wielkiego dyplomaty, inni znów twierdzili, że jest sławną aktorką, która jedzie do Europy incognito. Znaleźli się nawet tacy, którzy twierdzili, że to Greta Garbo lub Marlina Dietrich, pomimo, że Helena zupełnie nie była podobną do tych dwu wielkich gwiazd filmowych.

Helena otrzymywała nawet listy miłosne, w których nieznanzi jej wielbiciele zapewniali ją, że ją ubóstwiają, że jedno jej łaskawe spojrzenie, może ich uszczęśliwić.

Helena smutno się uśmiechała. Ach, gdyby ci ludzie wiedzieli, jak jest nieszczęśliwa, jakie straszliwe miała ostatnio przeżycia. Była wyczerpana i przybita na duchu, że nie była wprost w stanie nawiązać flirtu na pokładzie statku. Samotność działała na nią, jak kojący balsam.

Wokół niej krzątało się mnóstwo eleganckich panów, ale ona miała dla nich tylko lodowato-zimny uśmiech. Myślała była teraz w Warszawie, oczyma wyobraźni widziała swojego małego Zbyszka.

O, z jaką niecierpliwością czekała na tę chwilę, w której znów ujrzy swojego ukochanego jedynaka i przycisnie go do piersi. Biedny chłopczyk z pewnością śni teraz o swej mamusi. Z pewnością wyciąga we śnie do niej rączki. Nie ma pojęcia, ile jego mamusia cierpieła, ile łez przelała, w ciągu ilu nocy nie zmu-

zyła oczu z rozpaczy.

— Dlaczego jest pani taka smutna? — niejednokrotnie słyszała zaintrygowany głos eleganckiego pana, który zajmował miejsce obok niej, gdy siadała na pokładzie, aby przyrzeć się przecudowanej grze fal. — Pani jest tak smutna, jak gdyby była uosobieniem cierpienia ludzkiego...

— Być może, że i tak jest w istocie — odparła cicho.

— Dlaczego więc unika pani ludzi? Na statku zazwyczaj pasażerowie zbliżają się do siebie i zaprzyjaźniają z sobą, a pani jest tak milcząca, tak tajemniczo milcząca...

— Milczenie sprawia mi bowiem niewymowną ulgę.

— Czy ma pani do ukrycia jakąś tajemnicę?

— Tajemnicą tą jest ciężar własnego życia... — smutno uśmiechnęła się Helena.

— Jak życie może być ciężarem dla tak pięknej kobiety?...

— Piękno często przynosi z sobą nieszczęście...

W taki to sposób odtrącała od siebie Helena tych wszystkich, którzy pragnęli nawiązać z nią flirt.

Po dwudziestu dniach olbrzym transoceaniczny zarzucił kotwicę w porcie gdyńskim.

Z drżącym sercem i z uczuciem niepokoju zeszła Helena na ląd. Cieszyła się, a zarazem niepokoiła. Cieszyła się, że wreszcie znów jest w Polsce, ale jednocześnie czuła, że oczekują ją tutaj ciężkie, koszarne przeżycia.

Starła się opanować, uspokoić. Pragnęła przebiec niepokój. Co ją tak niepokoi? Wraca przecież do domu, do dziecka, do męża...

Do męża?.. — zadrażała. — Czy ma jeszcze męża? Nie, nie, nie chciała o tym myśleć. Wsiadła do taksówki i kazała zawieźć się na dworzec kolejowy, gdzie nabyła bilet do Warszawy.

Gdy powiedziała do kasjera „poproszę o bilet do Warszawy”, głos jej tak drżał, że kasjer spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Do Warszawy? — zapytał.

— Tak... — ciężko westchnęła.

Po dziesięciu minutach Helena znajdowała się już w przedziale drugiej klasy. Spojrzała w lustro. Wskutek długiej podróży zmęczenie malowało się na jej twarzy. Oczy miała podkute, a policzki były bardzo blade.

Wkrótce pociąg ruszył z miejsca. W przedziale znajdowali się poza Heleną dwaj oficerowie, dwie panie i jakiś starszy pan, który czytał gazetę.

Helena siedziała milcząca i wyglądała przez okno, przyglądając się mijającym chatom, domkom, lasom i polom.

Obie kobiety, które widocznie nie umiały milczeć, starały się nawiązać z nią rozmowę: czy jest pierwszy raz w Gdyni? Jak podoba się jej to nowe miasto, które tak szybko się rozrosło? Czy nie jest to dowód polskiej energii i przedsiębiorczości? Przecież dopiero nie dawno była to mała wieś rybacka, a teraz jest oknem Polski na morze!

Helena odparła, że jest zachwycona tym miastem, że jest w Gdyni po raz pierwszy.

A pociąg tymczasem mknął dalej, mijając miasteczka i wsie i dopiero późnym wieczorem, sapiąc ciężko, zajeżdżał na dworzec Główny w Warszawie.

(Dalszy ciąg jutro)...

ZYGMENT CZARSKI

Z A GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Ledwo zjawił się w gabinecie swego banku, gdy wszedł Julicz. Wyglądał tym razem wielce wstrząśnięty, odmiennie, niż zazwyczaj, gdyż wiadomo, że spokój go dotychczas nigdy nie opuszczał.

— Co się właściwie stało z tym pożarem? — zapytał — Czy sprawozdania w pismach są ścisłe?

— Co do joty — odparł Jerzy Charecki.

— Więc pałac spalił się?

— Częściowo.

— To przykre, bardzo przykre. To wielka strata. Z drugiej strony również śmierć twojej matki jest tragicznym wypadkiem — dodał Julicz, wiedząc jednak w duszy, że Jerzy wcale tym nie jest taki przejęty.

— Niestety, niestety — udawał jednak rozważny Jerzy.

— Tak, to wielka strata.

— I to już niepowetowana.

— Jeżeli taka rzecz w ogóle może być pociechą, to jednak... ogromny spadek...

— Hm, oczywiście, pewną pociechą, to jest — przysnął cynicznie Jerzy.

— Nawet, powiedziała bym, bardzo wielką.

Jerzy zrobił minę obojętną i nie odpowiedział na to pytanie. Julicz natomiast dodał:

— Do tego dochodzi jeszcze śmierć Leona, do którego twoja matka była tak przywiązana...

— O, bardzo... To był nieocemiony człowiek. Wiedział bardzo wiele. Może za wiele. I pod tym względem nie mamy właściwie powodu żałować jego śmierci. Poza tym jego sprawką jest wprowadzenie do pałacu owego

osobnika, który, moim zdaniem, był podpalaczem, o czym, zresztą, mówiłem już policji.

— A któż to był właściwie?

Przed udzieleniem odpowiedzi na to pytanie Charecki wstał. Chciał się przekonać, czy drzwi do jego gabinetu są dobrze zamknięte. Następnie wrócił do swego wspólnika i powiedział mu do ucha:

— To był Jan Charecki.

Julicz drgnął. Zapytał:

— Twój brat?

— We własnej osobie.

— Jesteś tego pewien?

— Najzupełniej. Widziałem go na własne oczy.

— Więc nie umarł?

— Od razu ci przecież mówiłem.

— I oskarżyłeś go o podpalenie pałacu twojej matki?

— Oczywiście.

— Ale nie jesteś pewien, że to on jest winowajcą?

— Wcale nie. Przeciwnie, jestem pewien, że nie miał z tym wszystkim nic wspólnego.

— A jednak podałeś jego nazwisko policji?

— O, nie jestem taki głupi, bracie...

— Skoro umarł legalnie, nie ja przecież będę go wskrzeszał na moją szkodę. Zrozum, że już wkrótce będę dziedziczył po matce. Sam jeden.

— Zająłbyś to szczęście, Jureczku, to ci muszę przysnać.

— To też oskarżyłem go pod nazwiskiem, które podałem, wkradając się do pałacu.

— A mianowicie?

— Jako Donieckiego.

Julicz znów ostupiał.

— Jaki? — zapytał — przecież to nazwisko ojca twojej żony. Skądże Jan Charecki mógł je znać?

— Właśnie tego i ja nie pojmuję...

Tu obaj wspólnicy zamilkli. Pogrzeźli się w niespokojną zadumę. Pierwszy podniósł głowę Julicz, mówiąc:

— Ze swej strony mam ci do oznajmienia rzeczy nie mniej zdumiewające. Posłuchaj mnie bardzo uważnie, a może znajdziesz pewne punkty styczności między tymi wszystkimi wydarzeniami.

I oto błyskawicznie, krótko a treściwie Julicz opowiedział, co się wydarzyło w ruinach: porwanie Wiochny, daremny pościg za samochodem porwawczy, wreszcie wskazówki, udzielone Wydrze.

— To wszystko — rzekł na zakończenie — wygląda na jakiś tajemniczy, choć pozornie niedostrzegalny związek z nieczekiwaniem przybyciem twojego brata do pałacu. Wydaje się już chyba bezsporne, że istnieje jakiś obóz Jana Chareckiego i jego przyjaciół, co do którego snułem domysły przed kilkoma tygodniami.

— I ja nie mam co do tego żadnych wątpliwości — zgodził się Jerzy Charecki — sytuacja wikała się w sposób dla nas bardzo niebezpieczny. Ale przede wszystkim powiedz mi, co wykrył Wydra.

— Właśnie, że nie wiem. Nie widziałem się z nim od onegdajszej nocy, gdy go zostawiłem na Placu Testralnym, zniknął, jak kamień w wodzie...

Julicz nie wiedział nawet, jaką prawdę przypadkowo powiedział.

— Hm — mruknął Jerzy — to źle. Czyżby nas zdradził?

— Tego właśnie najwięcej się obawiam. To też kochany Jureczku, postanowiłem zaniechać wszelkiej dalszej akcji, narazie przynajmniej Umrzemy na jakiś czas, by usnąć wszelkie podejrzenia. Możesz mi jednak wierzyć, że to wcale nie przeszkodzi nam w podziemnej robocie rozwikłania tego snłotu osobliwych okoliczności.

Dalszy ciąg jutro.

1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Aniela otrzymała list od pani Stanisławy, która doniosła jej o niewoli Jana. Aniela udała się do pułkownika von Szlengla z prośbą o zezwolenie na wyjazd do obozu dla jeńców w Hawelbergu. Pułkownik, który snuł plany, jak zdobyć Aniela, obiecał, że jej dopomoże.

Aniela nie wiedziała wcale o tym, nie wyobrażała sobie planów von Szlengla, to też uwierzyła w jego obietnicę, z radością i zdumieniem zapytała:

— A więc zgadza się pan, panie pułkowniku?
— Powiedziałem, nie tylko udzielię pani zezwolenia, ale sam przyjdę pani z pomocą, tak, by pani mogła naprawdę spotkać się ze swoim narzeczonym...
— Jak mi pan dopomoże?
— Po prostu, nadarza się świetna okazja, będę mógł pani towarzyszyć.
— Dokąd? — zapytała przestraszona.
— Do Hawelbergu... Czy sprawi to pani przykrość?

— Pan do obozu jeńców? A po co ma pan tam jechać?
— Sądzę, że przydam się pani... Sądzę, że pomoc moja będzie tam pani potrzebna...

— Ale... — Aniela była zaskoczona tą propozycją. Widziała, że jej nie dowierza, że chce jej pilnować... Obawia się, że rzuci tę robotę...

— Czemu jest pani tak zakłopotana, niech pani pomówi ze mną szczerze...

— Nie... Ale... — wahała się Aniela.

— Czy propozycja moja sprawia pani przykrość?

— Przeciwnie, dziwi mnie bardzo...

— Wyznam pani prawdę... Otrzymałem urlop zdrowotny... Wracam i tak do Niemiec... Moja noga wyzdrowieje... Za kilka dni będę mógł pojechać... Tyle pani dla nas uczyniła, chcę się pani odwdziżyć... Pani nie zdoła sama na pewno nic na własną rękę zdziałać dla swego narzeczonego... A komendant obozu w Hawelbergu jest moim serdecznym przyjacielem...

— Ach, tak! — zawoła uradowana Aniela.

— Tak, tak, chyba teraz ma pani już zaufanie do moich szczerych intencji...

— Oczywiście, będę panu niezmiernie wdzięczna... — odrzekła Aniela uradowana, pragnąc wykorzystać tę okazję.

— Dziękować będzie mi pani po tym... — uśmiechnął się. — Dotąd jeszcze nic dla pani nie zdziałaliśmy... A więc, jedziemy razem. Prawda, panie Anielu?

— O, bardzo chętnie, kiedy więc, panie pułkowniku?

— Rozumiem, że każda chwila wydaje się pani wiecznością...

— Ależ, oczywiście... Gdyby się pan dowiedział, że pańska najdroższa osoba nagle zmartwychwstała...

— Zaprawdę, to radosna nowina... Niespodzianka podczas wojny. Ale wobec tego, że jestem gotów pani pomóc, musi pani coś dla mnie również zdziałać...

Aniela spoglądała nań przerażona:

— Nie rozumiem pana...

— Musi pani zaczekać kilka dni, póki moja noga nie wygoi się i będę mógł spokojnie wyjechać. Lekarz twierdzi, że rana szybko się goi...

— Ileż dni ma to jeszcze potrwać?

— Kilka dni zapewne. A po tym jazda do domu...

— Zapewne zechce pan najsamprzód odwiedzić swoją żonę? — nieśmiało zapytała Aniela.

— Przeciwnie, to odłożę na później. Wie pani przecież, że nie pałam tak ognistą miłością do swej żony, jak pani do swego ukochanego... Przede wszystkim chcę pani pomóc... — uśmiechnął się uprzejmie.

— Bardzo dziękuję panu...

— A więc, niech się pani szykuje w drogę... Być może, jeśli moja noga na to pozwoli, pojedziemy nacznie wcześniej...

Gdy Aniela znalazła się jednak w swoim pokoju, spokojnie przypominała sobie wszystko, co jej pułkownik mówił, i wiele razy powtarzała:

— Cóż on ma na myśli? Dlaczego chce mi towarzyszyć?

Nie mogła jednak zrozumieć, że ma wobec niej jakiś nikczemny zamysł. Wie o tym, że jedzie do swego narzeczonego. Teraz na pewno nie będzie nauczał się jej ze swą miłością, jak przed tym... Wtedy

sądziła sama, że jej Jan nie żyje już... Sądził, że ona jest wolna... Ale obecnie?

Nie, Aniela nie znalazła nic złego w tym, że pułkownik chce z nią pojechać... Przeciwnie, chce przyjąć jej z pomocą...

Gdyby jednak wiedziała, jakie zamysły kryją się w głowie pułkownika von Szlengla!

Tu, podczas służby nie mógł tego urzeczywistnić, był wdzięczny losowi, który mu tak dopomógł: wiadomość o tym, że jej narzeczony jest w Hawelbergu, i wypadek podczas bombardowania, dzięki któremu otrzymał dłuższy urlop, pomogą mu w zdobyciu Anieli.

Tak, pułkownik najsamprzód był zatroskany, gdy dowiedział się, że narzeczony Anieli żyje... Sądził, że w taki sposób już nigdy nie będzie mógł jej posiadać... Ale teraz, gdy sobie wszystko już uplanował...

Tak, Hawelberg! Oszukał oczywiście Aniela, mówiąc, że komendant obozu dla jeńców jest jego przyjacielem. Nie zna wcale tamtego... Najważniejszą rzeczą jest to, że znajdzie się z nią w Hawelbergu... I tak wszystko urządzi, że będzie zmuszona szukać u niego pocieszenia...

Spiesz się sam teraz do wyjazdu!

Jedna myśl tylko niepokoiła go teraz.

Może Aniela powiadomiła swego narzeczonego w Hawelbergu o swym przyjeździe...

Gdyby tak uczyniła, mogłoby mu to zaszkodzić w jego planach...

Tak, gdyby Aniela powiadomiła doktora Jana Karskiego o swym przyjeździe, zaoszczędziłaby sobie nie jedno cierpienie, nie jeden ból.

(Dalszy ciąg jutro).

SUBSKRYBUJCE POŻYCZKĘ LOTNICZĄ

Można wynająć policjantów za drobną sumę 30 złotych dziennie

Mieszkańcy Londynu, jeśli chcą stracić kilka szylingów mogą mieć tę przyjemność, aby na kilka godzin posiadać do swego rozporządzenia jednego, lub dwóch policjantów w „pełnym rynsztunku”.

Komendant policji londyńskiej wznowił obecnie stary zwyczaj, który dawniej służył do zasilania policyjnej kasy zapomóg.

Jeśli ktoś chce mieć do swego rozporządzenia dowolną ilość policjantów, powinien wnieść do komendy policji podanie, w którym musi zaznaczyć, co go nakłoniło do tego.

Oplatą za „wynajem” policjan-

ta wynosi około 4 zł. za godzinę, lub około 30 zł. dziennie. Jeśli ktoś chce „wynająć” wyższego funkcjonariusza policji, płaci za to około 25 zł. za godzinę, lub około 190 zł. dziennie. Dla funkcjonariuszy urzędu śledczego obowiązuje inna taryfa, mianowicie płaci się za nich od 40 do 140 zł. za dobę. Wynajęcie policjantki kosztuje 26 zł. dziennie, lub 39 zł. jeśli chce się korzystać z jej usług po północy.

Z usług policjantów na swój prywatny użytek korzystają przede wszystkim londyńczycy celem ochrony klejnotów i drogocennych przedmiotów podczas balów, przy

jęć i innych uroczystości, podczas których zaproszone panie noszą wspaniałe klejnoty pociągające złodziejów

Za panowania króla Edwarda VII, gdy zwyczaj ten był jeszcze w mocy, nie było w Londynie ani jednego większego przyjęcia podczas którego conajmniej dwaj mundurowi policjanci nie pełnili służby u drzwi wejściowych. Komendant policji londyńskiej przypuszcza, że zwyczaj ten przyjmie się na nowo, że „najem” policjantów będzie doskonałym źródłem dochodów, który szybko zasili kasę zapomóg.

Ustalenie płci dziecka nie jest wcale łatwą rzeczą

Czy można z góry ustalić płeć dziecka? Zagadnienie to na razie nale-

ży jeszcze do nierozwiązanych. Na to niedawno Amerykanin Sidney Tortel z New Jersey

podał do wiadomości publicznej, że udało mu się całkowicie rozwiązać to zagadnienie i znaleźć sposób, pozwalający z góry ustalić płeć oczekiwanego dziecka.

Na razie nie chce on wyjaśnić, na czym ten sposób polega. Wierzy on jednak niezbicie, że jego teoria jest słuszną i z tego względu twierdzi, iż żona jego, która najduje się obecnie w błągosławionym stanie, urodzi syna i dopiero wówczas ogłosi swoją teorię.

Na razie zadowolili się umieszczeniem następującego ogłoszenia w miejscowej gazecie: „Sydney Tortel z żoną zawiadamiają krewnych i przyjaciół o przyjęciu na świat syna, które nastąpi 17, lub 18 czerwca br.”.

Ogłoszenia o tym szczęśliwym wydarzeniu w prasie są w Ameryce bardzo przyjęte. Po raz pierwszy jednakże w dziejach świata z góry z taką pewnością zapowiada się o narodzinach syna na kilka tygodni przed jego przybyciem na świat. Zresztą cała Ameryka z niecierpliwą ścieką czeka na to wydarzenie, aby się dowiedzieć o teorii Tortela.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Co się dzieje w ciągu 1 minuty

W ciągu minuty, którą zużyjemy na przeczytanie niniejszej notatki, 450 ton wody spłynie z wodospadu Niagary, 82 tony towarów przeładowane będą w porcie Hong Kong, dwaj żołnierze zginą w Chinach w czasie walk, ludność Europy powiększy się o pięć osób, spekulanci japońscy zarobią tysiąc dolarów na

handlu narkotykami w Nankinie, świat wyprodukuje 36 tysięcy litrów wina. Francja sprowadzi z zagranicy za 8 tysięcy franków towarów, towarzystwa ubezpieczeniowe w Kanadzie podpiszą deklarację na 1.000 dolarów, bookmacherzy londyńscy zarobią 80 funtów szterlingów.

Prozrek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE I KATARZE



Wybory w Bełchatowie i Sulejowie

Bełchatów wzorem dla wszystkich

Wspaniały sukces w niedzielnych wyborach do Rady Miejskiej w Bełchatowie odniosła lista nr. 1 (zablokowany OZN i Str. Nar.) uzyskując 9 mandatów to jest absolutną większość w Radzie Miejskiej.

Głosowało 80 proc. uprawnionych.

Wynik wyborów jest następujący

Lista nr. 1 mandatów 9, lista nr. 2 PPS 2 mandaty, lista nr. 3 Bund 2 m., lista nr. 4 Aguda 2 m., lista nr. 5 Sjonisci 1 m. Razem wybrano 16 radnych.

Przesyłki z darami na FON niepodlegają opłacie pocztowej

Urząd Pocztowy w Piotrkowie podaje do wiadomości PT. Publiczności, że Ministerstwo Poczty i Telegrafów zarządzeniem z dnia 24 IV rb. No. PW. 820/26 zezwoliło na niepobieranie opłat za przesyłki, przesyłane w formie listów wartościowych i paczek z darami na Fundusz Obrony Narodowej przez osoby pragnące za pośrednictwem poczty przesłać dary na F. O. N. bez uiszczenia opłat pocztowych.

Przesyłki takie będą przyjmowane przez urząd jako przesyłki służbowe.

Na stronie adresowej przesyłki, jak również na adresach pomocniczych winni nadawcy umieścić uwagę „Dary na FON” i zaadresować przesyłkę do Ministerstwa Spraw Wojskowych, Biuro Budżetowe, Warszawa 11. Dowody nadania będą wydane przez urząd nadawcom.

Naczelnik Urzędu
Jan Babicki.

Jako przeciwstawienie Bełchatowa, gdzie dojrzałość obywatelska odniosła znakomity triumf, mieszkańcy Sulejowa a raczej ich przewodnicy partyjni wystąpili do wyborów skłóceni i zdezoriorowani wystawiając sobie na złość aż 7 list na 16 mających być wybranymi radnych.

Wyniki wyborów w Sulejowie

Lista nr. 1 OZN 1 mandat, lista nr. 2 PPS 5 mandatów.

lista nr. 3 Bund 1 mandat, lista nr. 4 Str. Nar. 5 m., lista nr. 5 Aguda 1 mandat, lista nr. 6 mieszczańska 2 m., lista nr. 7 Sjonisci 1 mandat. Razem 16 mandatów.

Odpowiedzialnym za wynik tego wyborczego „bałaganu” w pewnym stopniu jest też burmistrz sulejowski, który nie potrafił nawiązać rzetelnej współpracy z radnymi na terenie samorządu, wynikiem czego są ciągle tarcia i brak owocnej pracy.

To co się zawsze przyda

Znane przysłowie japońskie mówi: „Parasol noś i przy pogodzie”. Osłoni cię on zarówno przed deszczem, jak i przed palącymi promieniami słońca.

Jeszcze lepiej, niż parasol, przydadzą się nam we wszystkich okolicznościach życia pieniędzy. Czy to w latach rozkwitu życia gospodarczego, czy w dobie kryzysu, czy w okresie pokoju, czy też wstrząsów politycznych, będzie mógł najłatwiej spełnić swój obowiązek obywatelski i będzie miał największe szanse wyjścia z wszelkich opresji naturalnie ten, kto posiada odpowiednie zasoby materialne.

Jakkolwiek wszystko to, cośmy powiedzieli wyżej, wydaje się zupełnie jasnym, to jednak nie brak zawodowych pesymistów, którzy, napotykać na przeciwności lub niepomysłną koniunkturę, zatracają energię i zdają się na łaskę i niełaskę rozgrywających się poza nimi wypadków. Ci sami sobie przy-

pisać muszą winę niepowodzeń, choć oczywiście żywić będą pretensje do całego świata, tylko nie do siebie.

Należy więc wciąż myśleć o pomnożeniu swych dóbr. Pracować, oszczędzać, nie próbować szczęścia w grze na Loterii Klasowej, która co miesiąc daje nam nową sposobność z bogactwami się. I kto wie, czy właśnie nie najbliżej ciągnięcia wygranej. W każdym razie warto spróbować i jak najszybciej zaopatrzyć się w los.

Na fali radiowej

Biegi Narodowe transmitowane przez radio

Pod koniec lipca odbędą się II Igrzyska Sportowe Polaków z zagranicy. Polskie Radio poświęci tej bardzo ważnej imprezie wiele miejsca w swym programie. Na kilka dni przed Igrzyskami radio rozpocznie

Tanujcie nad ŻOŁĄDKIEM

nie dopuszczajcie do obstrukcji. Regulujcie natężenie i wypróżnianie przy pomocy łagodnie przeczyszczających pigulek „ALDOZA”. „ALDOZA” znak ochronny „GORAL”. Stosuje się nawet przy uporczywej obstrukcji. Próbné pudełko à 5 sztuk w cenie 0.15

ALDOZA ZE ZN. OCHR. „GORAL”

intensywną propagandę zjazdu Polaków i najefektowniejszego punktu tego zjazdu — Igrzysk sportowych.

Technika propagandy będzie podobna do przygotowań przed fisyowych. A więc na antenie pójdzie kilkanaście pogadanek informacyjnych felietonów, migawkowych transmisji z przygotowań do igrzysk, codziennych komunikatów i t. p.

W czasie samych zawodów przewidziane są codzienne transmisje z płyt. Natomiast najważniejsze momenty igrzysk jak otwarcie i zamknięcie, mecz lekkoatletyczny repr. Polonii zagranicznej — repr. Polski, transmitowane będą bezpośrednio na antenie.

Pobyt naszych rodaków z całego świata będzie wykorzystany mikrofonowo na przeprowadzenie kilkunastu wywiadów z rodakami z zagranicy.

Po Igrzyskach Sportowych Polonii zagranicznej rozjadą się po całej Polsce, gdzie rozgrywać będą propagandowe zawody sportowe. Miasta rozgłoszające i przeprowadzające szereg transmisji lokalnych, o ile zawody te odbędą się na ich terenie. Obok tego bogatego programu stacji raszyńskiej zlot i igrzyska znajdą szerokie uwzględnienie w programach polskich stacji krótkofalowych.

Biegi narodowe transmitowane przez radio

Przed paru dniami odbyła się konferencja w sprawie biegów narodowych, które w tym roku przeprowadzone zostaną w trzech etapach. Dnia 3 maja

na terenie całej Polski odbędą się biegi powiatowe. Start będzie nastąpił na sygnał radiowy, który nadany będzie o g. 16.

Tego samego dnia radio nadaje audycje bilansujące wyniki i startujących. Audycja ta, będąca przeglądem przygotowań biegowego Polaków, rozpocznie się na fali ogólnopolskiej o godzinie 20.20.

W dwa tygodnie po tym będą się biegi okręgowe, w których wezmą udział najlepsi wodnicy z biegów powiatowych. Zbiorowa audycja z tych biegów będzie miała już inny charakter. Z każdego biegu okręgowego, których będzie po 10, robione będą migawkowe transmisje, z których słuchawcy dowiedzą się o zwycięzcy tych biegów, a jednocześnie zawodnikach dopuszczonych do biegu głównego, których startować będzie po 15 z każdego okręgu.

Bieg główny odbędzie się w Warszawie w trzecią niedzielę maja 21. V. Cały bieg transmitowany będzie przez radio programie ogólnopolskim.

Place de sprzedania w Piotrkowie przy ulicy Łódzkiej. Wiadomość w każdą niedzielę i święto ul. Łódzka 29, m. 4.

Dom z ogrodem do sprzedania. Wiadomość na miejscu Polna 22.

Ostatnie dni składania ofiar na P. O. P.

Jak pracowało Pol. Tow. Kr. w 1938 roku

Wstąpiliśmy w 31 roku istnienia P. Tow. Kr. w Piotrkowie, a stojąc wytrwale przy naszym narodowym sztandarze, spełniliśmy, według sił i możliwości, nasz szeroko zakreślony program pracy oświatowej u podstaw. Ten długoletni okres pracy krajoznawczej w Piotrkowie, zgromadził w około nas zastęp ludzi o wyższej inteligencji, promieniujących wiedzą swoją i uczuciem patriotycznym nie tylko na miasto, ale i dalszą jego okolicę. Zespół ten członków T-wa liczył 86 osób, w tem. 22 urzędników, 12 nauczycieli, 11 rzemieślników i kupców, 8 wśród wolnych zawodów, 5 żon członków T-wa i 1 osobę duchowną. Reszta 27 członków należało do mieszkańców miasta i okolicy. Zarząd składa się z 12 osób. Przewodniczył M. R. Witanowski, sekretarzem — Marian Wysocki, skarbnikiem był Stefan Jeż. Opiekunem Koła Krajozn. Młodzieży był prof. Jan Ribner, a kierownictwem wydawnictwa zajmował prof. Henryk Popowski. Do Komisji Muzealnej należeli pp: Badek Antoni, Brauliński Franciszek, Kępiński Stefan, Nowicka Wacława, Patzek Wacław, Świątkowski Ignacy i Trepka. Komisję Rewizyjną stanowili pp: Bieńkowski Jan i Bukarewicz Jan. Zarząd ten zbierał się na posiedzenia 9 razy, pracował więc gorliwie, bo jeżeli uwzględnimy czas wakacyjny, odbywał prawie co miesiąc swoje narady. Zebranie ogólne zwołano tylko jedno, w połowie marca z. r. Organizacja wycieczek krajoznawczych, zajmował się p. prof. Ribner i to łącznie z wycieczkami Koła Młodzieży, jak np. w maju r. z. — do Gomolina i Ludwikowa. Wycieczek przybywających z rozmaitych stron: z Krakowa, Łodzi, Tomaszowa Maz., Bełchatowa, Wolborza i in. — było ich ogó-

łem 5, w liczbie 372 osób.

Szczególniejszą uwagę zwracał Zarząd na podtrzymanie Zamku Piastowskiego i opiekę nad Muzeum regionalnym. Już przed rokiem postanowił Zarząd odrestaurować klatkę schodową, prowadzącą do sali przedniej i komnat muzealnych, rażącą swoim opustoszeniem. Zaprojektowano na ten cel zbiórkę uliczną i kolatano u władz wojewódzkich o zapomogę. Gdy jedno i drugie źródło zawiodły, trzeba było własnymi funduszami odnowić tę uskutecznić. Powierzono ją firmie Braci Rogowskich za cenę 350 zł — wraz z dodaniem materiałów murarskich, co wyniosło razem około 400 zł. Wydatek to był wielki, jak na dochody nasze, ale zarazem konieczny, bo chcieliśmy na wysokości pierwszego piętra umieścić gotową już tablicę pamiątkową, ku czci hetmana Czarnieckiego, jako obrońcy tego Zamku i miasta przeciwko Szwedom w 1656 r. Pomnik ten od „wdzięcznych Piotrkowian”, z czarnego marmuru, zdobi masowa postać tego rycerza „bez trwogi i skazy” — namalowana łaskawie przez p. Molewską z Odrowąża na tarczy miedzianej, ofiarowanej na ten cel przez firmę kotlarską sp. Głowackiego. Dla ostatecznego wykończenia tych robót w westybulu, gdzie ułożono nawet posadzkę z płyt kamiennych przy wejściu, potrzeba tylko jeszcze nowych drzwi i okien, które są już na warsztacie. Wszystkie te poczynania prowadziliśmy z zamiarem, urządzenia jeszcze przed wakacjami uroczystości poświęcenia pomnika, aby młodzież szkolna mogła w niej brać udział, gruntując w sercach swoich cześć dla przeszłości i przygotowując się zawnazem do pożytecznej pracy pod hasłem „Bóg i Ojczyzna”.

Te same względy mieliśmy na uwadze, wmurowując w ścianę frontową Zamku tarczę kamienną z orłem z czasów Łokietka i Kazimierza, aby zdala świadczyła przechodniom o wspaniałej przeszłości tego królewskiego gmachu. Wykonał ją na zamó-

wienie nasze przed laty, pewien bezimienny rzeźbiarz a zarazem więzień piotrkowski, według rysunku Wacława R. Witanowskiego, b. studenta politechniki Warszawskiej.

Dbając o sam gmach Zamkowy, nie mogliśmy pominąć jego otoczenia od strony wschodniej. S tam cały szereg obdartych i brudnych kamieni dowskich. Szczęśliwie przyszło nam w pomoc porządzenie Magistratu, odnawiania domów w Piotrkowie. Część ich już uporządkowano; właścicieli pozostałych w zaniedbaniu postaramy się przypominąć przy pomocy Komisji Sanitarnej-Budowlanej ich obowiązków, aby doprowadzić otoczenie Zamku do stanu możliwie znośnego.

Muzeum, to chluba pracy naszej, spełnia w miarę możliwości zadanie swe konserwowania zabytków przeszłości i krzewienia umiłowania swojszczyzny wśród ludu i młodzieży. Znaczący tu należy, licznie zresztą, złożone do niego dary, a mianowicie

Portret ks. Wincentego Tymienieckiego, jako pierszągo biskupa święto utworzonej djeczej Łódzkiej piotrkowianina, ofiarowany przez ks. prałata Szalskiego. Kraty żelazne z XVIII wieku, podobne do które już posiadamy, złożył Bank Polski, usuwane je przy odnawianiu swego gmachu, jako niezdolne do jego stylu. Parę portretów olejnych rodaków Rawitów-Raciborskich z XVIII stulecia, oddała Muzeum p. Zofia Raciborska, wdowa po sp. Józefie R. — historyku i archeologu. Magistrat miejscowy przysłał nam, ofiarowaną sobie przez młodzież wioską jako dar dożynekowy, herb m. Piotrkowa ułożony misternie z kłosów żyta i pszenicy. Nabyto do zbiorów parę medali pamiątkowych, dotyczących dziejów porozbiorowej Polski, i kilka starych medalów polskich. Sprawiono również nową chorągiew barwach narodowych, wywieszoną na Zamku, która zastąpiła starą, zniszczoną przez czas i wichry.

(Dokończenie nastąpi)

Kino-Teatr
„AS”
w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś Rewelacyjny program salonowo sensacyjny pt.
Niebezpieczny pościg
W rolach głównych:
Ralph Bellamy i Joan Perry
Popołudniówka o godzinie
Wierna Rzeka
Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dwie godziny uwagi i śmiechu smutku i grozy silnych wrażeń w filmie pt.
PRAWO PROFESORA LINDSAYU
w zaukach wielkiego miasta czai się przestępstwo i zło... zuchwała banda szantażystów terroryzuje ludn.
w roli głównej Edward Robinson
Popołudn. o godz. 3
„MARIA ANTONINA”
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.